ISSN 1232-6984

MAGAZYN 2

ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

nakład 52000

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

LUTY '95

UKŁADY ZBIOROWE

■ **29 grudnia** – Przedstawiciele nauczycieli zrzeszonych w „S" przystąpili oficjalnie do strajku budżetówki.

■ **29 grudnia** – Gdyńscy radni podjęli uchwałę, w której domagają się zakwalifikowania zbrodni Grudnia 1970 i okresu stanu wojennego jako zbrodni ludobójstwa, które nie podlegają przedawnieniu.

■ **4 stycznia** – Pracownicy służby zdrowia i oświaty zakończyli trwający 33 dni strajk głodowy. W akcji uczestniczyło łącznie 60 osób z 11 miast. Podpisano porozumienie, w którym rząd zobowiązuje się do podniesienia płac w sferze budżetowej o 6 proc. powyżej rzeczywistej inflacji. „Wyrażamy ubolewanie, że potrzebny był aż taki upór i poświęcenie, którego rząd nie był w stanie zauważyć i w cywilizowany sposób zareagować na postulaty" – czytamy w oświadczeniu Sztabu Akcji Protestacyjnej.

■ **5 stycznia** – Wobec niezrealizowania przez rząd i parlament postulatów „S" dotyczących ustawy budżetowej na 1995 rok, Prezydium KK „S" zwróciło się do prezydenta o zawetowanie ustawy.

■ **7 stycznia** – Powstał Komitet Organizacyjny Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pacjentów „Pacjent ma prawo", do 11 lutego ma zostać opracowany statut. Stowarzyszenie będzie kontrolować przestrzeganie praw pacjenta zapisanych w ustawach.

■ **9 stycznia** – Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że „S '80" nie ma prawa domagać się zwrotu majątku przejętego przez OPZZ po stanie wojennym, gdyż nie istniała wtedy.

■ **Od 9 stycznia** do połowy lutego będą trwać organizowane przez Zarząd Regionu Gdańskiego szkolenia przedstawicieli komisji zakładowych na temat zawierania układów zbiorowych.

■ **10 stycznia** – Rada Ministrów zaakceptowała wstępnie projekt ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych i świadczeniach zdrowotnych gwarantowanych przez państwo. Pracownicy uiszczaliby na poczet ubezpieczenia składkę w wysokości 4-6 proc. pensji. „S" uważa projekt za zbyt scentralizowany – zakłada on powstanie tylko jednej Kasy Ubezpieczeń.

■ **10 stycznia** – Podkomisja redakcyjna sejmowej komisji konstytucyjnej rozpoczęła porządkowanie i redagowanie wielowariantowego projektu konstytucji. Obecnie liczy on 14 rozdziałów z 223 artykułami i prawie 200 stron.

■ **11 stycznia** – Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" zwróciła uwagę, że dotąd, 6 lat po przełomowym 1989 roku, nie został zwrócony bezprawnie zajęty po stanie wojennym majątek „S" i już 10 lat korzysta z niego OPZZ. KK żąda podjęcia jednoznacznych decyzji umożliwiających odzyskanie przez Związek zwaloryzowanych kwot i ustalenia jasnych zasad partycypacji NSZZ „S" w Funduszu Wczasów Pracowniczych. KK podkreśla, że mimo skargi złożonej w MOP, rząd nie podjął żadnych negocjacji na ten temat, co podważa wiarygodność naszego kraju jako państwa praworządnego.

■ **11 stycznia** – KK „S" oceniła porozumienie zawarte po akcji protestacyjnej sfery budżetowej jako korzystne dla jej pracowników. Stwierdzono jednocześnie, że jest ono jedynie pierwszym krokiem do reformy sfery budżetowej i rozwiązania bieżących problemów pracowników. KK wyraża wolę rozwiązania tych problemów w drodze negocjacji, zdecydowana jest jednak w przypadku braku rezultatów na kontynuację akcji protestacyjnej.

■ **11 stycznia** – KK „S", mając na uwadze, że źródłem majątku państwowego była wyłącznie praca obywateli Polski, uznała, że decyzje dotyczące tego majątku mogą być podjęte wyłącznie przez wszystkich obywateli RP w powszechnym referendum. Rozstrzygnąć ono musi, czy obywatele chcą uwłaszczenia majątku państwowego, jak podzielić ten majątek, kto i w jakim zakresie jest uprawniony do udziału w uwłaszczeniu. KK zwróciła się do prezydenta RP o przeprowadzenie referendum.

■ **12 stycznia** – W Tczewie przewodniczący ZR Gdańsk podpisał z przedstawicielami samorządu lokalnego porozumienie o współpracy.

■ **12 stycznia** – W ZR Gdańsk przebywali reprezentanci Szwedzkiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewiarskiego. Rozmawiano na temat prowadzenia szkoleń dla polskich związkowców.

■ **15 stycznia** – Sekretariat Ochrony Zdrowia „S" zaproponował w liście do premiera przyspieszenie wypłat tzw. trzynastki. Ma to złagodzić marcową inflację i poprawić sytuację pracowników budżetówki przed feriami.

■ **18 stycznia** – NSZZ „S" Regionu Gdańskiego włączyła się do akcji organizowania pomocy dla ludności Czeczenii. Region otworzył konto w Banku Gdańskim (Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" IV O. Gdańsk, nr 308817-98616-132 z dopiskiem Solidarni z Czeczenią), dary zbierane są też w Tczewie w tamtejszej siedzibie Oddziału ZR.

■ **18 stycznia** – Kilkanaście organizacji, w tym Zarząd Regionu Dolnośląskiego „S", wystąpiło z inicjatywą utworzenia obywatelskiego ruchu na rzecz powszechnego uwłaszczenia obywateli.

■ **19 stycznia** – Społeczna Komisja Zdrowia zapowiedziała, że nie zaakceptuje przygotowywanych przez rząd rozwiązań, dotyczących utworzenia systemu ubezpieczeń zdrowotnych, gdyż ich realizacja spowodowałaby pogorszenie sytuacji lekarzy, pielęgniarek i pacjentów.

■ **19 stycznia** – Odbyło się spotkanie przewodniczącego „S" Mariana Krzaklewskiego z przedstawicielami BBWR. Wyrażono zdecydowaną dezaprobatę dla rekomunizacji prowadzonej przez koalicję rządzącą, zgodzono się też, że podstawą przyszłej konstytucji powinna być katolicka nauka społeczna. Przedyskutowana została możliwość współpracy posłów BBWR i NSZZ „S" w sprawie inicjatyw legislacyjnych w parlamencie, być może kontakty będą podtrzymywane.

■ **19 stycznia** – Leszek Miller na forum Rady ds. Strategii Społeczno-Gospodarczej zapowiedział przedstawienie rozszerzonego programu walki z bezrobociem, łącznie z pakietem nowych ustaw.

■ **24 stycznia** – W ZR Gdańsk prowadzone były rozmowy z przedstawicielami norweskich związków zawodowych YS na temat współpracy w organizowaniu szkoleń.

■ **26 stycznia** – W ZR Gdańsk gościł przedstawiciel parlamentu Czeczenii Dżingiz Chan Zubajrajew.

(jw)

Okładka: rys. Marian Matocha

Z sondaży

♦ Według grudniowych badań OBOP-u, Polacy oceniają w większości miniony rok jako dobry dla nich osobiście, ale niedobry dla Polski.

♦ W pierwszych tegorocznych badaniach „rankingu polityków" prowadzonych przez Pentor, **Marian Krzaklewski** zajął pierwsze miejsce. Natomiast na liście polityków, których obywatele widzieliby na fotelu prezydenckim znajduje się na 7. miejscu, wyprzedzając **Adama Strzembosza**.

Barometr

♦ Przeciętna płaca w grudniu w przedsiębiorstwach państwowych wynosiła **7 mln 426 tys.** W porównaniu z listopadem wzrosła o **12,3 proc.**

♦ Inflacja w grudniu wynosiła **1,9 proc.**

♦ Spadło zatrudnienie o **0,6 proc.** w stosunku do listopada.

♦ Zwiększyło się bezrobocie o **0,3 proc.** W grudniu zarejestrowanych było **2 mln 838 tys. bezrobotnych.**

Od redakcji

Lutowy temat miesiąca to Układy zbiorowe pracy. Jest to nowa regulacja prawna, bardzo istotna dla ułożenia stosunków pracy we wszystkich zakładach i instytucjach w Polsce. Z pewnością w ciągu roku pojawi się wiele problemów związanych z negocjacjami i zawieraniem porozumień. Życzymy związkowcom, aby w negocjacjach byli bardziej przekonujący od pracodawców.

14 lutego przypada bardzo popularny na zachodzie Europy dzień św. Walentego. Szczególnie dzieci i młodzież sporządzają kolorowe serduszka, na których wypisują życzenia dla osób które kochają. Nie wiem, czy to z tego powodu, czy z innego, ale w lutowym numerze Magazynu znalazło się wiele artykułów o kobietach i jedna informacja o miłości. „Solidarności" przecież nic nie jest obce...

30 stycznia po raz pierwszy ukazała się w „Dzienniku Bałtyckim" rubryka „Spojrzenie", w której prezentowane będą materiały przygotowane przez dziennikarzy i działaczy związkowych. Zachęcamy do zaglądania i czytania w każdą środę rubryki „Solidarności" w popularnym wybrzeżowym dzienniku.

Leszek Biernacki

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne netto (po potrąceniu zaliczek na podatek dochodowy) w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 4,5 mln zł i było wyższe o 32,0 proc. w porównaniu do roku poprzedniego, a płaca realna (uwzględniając wzrost cen) o 0,4 proc. niższa.

Ani lepiej, ani gorzej
str. 8

W porównaniu z 1991 r. zmniejszyła się atrakcyjność życia nastawionego głównie na rodzinę i mniej kobiet realizowało się dbając przede wszystkim o dobro rodziny, a jeszcze mniej preferowało taki model życia.

Kobiety '94
str. 14

– Tym brzuchatym generałom jest wszystko jedno czyje dzieci leżą na ulicach, czyje trupy jedzą psy. Im więcej nie zidentyfikowanych trupów, tym lepiej. Będą mogli je uznać za zaginionych bez wieści.

Kraj we krwi
str. 28

W numerze:

Układy zbiorowe pracy – Jak się ułożysz, tak... 5
Nowe regulacje prawne w artykule Negocjacje i układy omawia Krzysztof Lisowski 6
Układy zbiorowe w Niemczech 7
Ani lepiej, ani gorzej – charakterystyka woj. gdańskiego w 1994 r. w artykule Barbary Grabary 8
Związek– jakie to trudne: Gdańsk-Tourist 10
Państwo prawa – Ulica, której nie ma 10
Sanepid pod kreską 12
Porozumienie w proszku – o kłopotach związkowców u Dr. Oetkera 13
Kobiety '94 – sytuacja społeczno-zawodowa kobiet w statystyce Ewy Mathei 14
Krajobraz po głodówce – wywiad z Teresą Kamińską 16
Tylko dla pań – o Krajowej Sekcji Kobiet „S" 18
Wokół „Solidarności" 19
Cenzura i więzienie 22
Wyborczy finisz – o wyborach w „S" 22
Skuteczności daj mi luby – z prac OPS-Z 23
Porozumienie w Tczewie – opisuje Jan Kulas 24
Porady prawne 26
Kraj we krwi 28
Czytelnicy i my 30

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Mira Mossakowska,
Jarosław Wierzchołowski

Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:
Polsko-Amerykańskie
Towarzystwo Prasowe S.A.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Od 4 czerwca 1989 roku żyjemy pod znakiem wyborów. Dosłownie i w przenośni. W tym czasie przeżyliśmy dwa razy wybory prezydenckie (część z nas już zapomniała, że 17 miesięcy prezydentem III RP był – wybrany większością jednego głosu – generał Jaruzelski), trzy razy wybieraliśmy parlament, a dwa razy – radnych miast i gmin. Jeżeli doliczymy do tego wybory wielu ciał przedstawicielskich w spółdzielniach, zakładach pracy etc., to okaże się, że średnio raz na kwartał kogoś lub coś wybieraliśmy.

4 czerwiec był konsekwencją walki z systemem, dodajmy od razu – konsekwencją ułomną i niepełną. Zawsze bowiem sprzeciw wobec reżimu prowadzi do postulatu naczelnego – przeprowadzenia wolnych, powszechnych i tajnych wyborów. Z reguły towarzyszy temu wiara, że wraz z nieskrępowanym wyborem politycznym, krok w krok przyjdzie dobrobyt i sukces, a ludzie zaczną wreszcie żyć w powszechnej miłości, braterstwie i pokoju. Życie – również z reguły – dość szybko weryfikuje takie nadzieje, okazuje się, że wolne wybory są fundamentalnym, ale przecież jednym z wielu elementów składających się na to, co zwykliśmy nazywać demokracją. Demokracja to bowiem nie tylko formalny wybór tych, którzy sprawują władzę i podejmują polityczne decyzje, tak jak wolność nie zwalnia od odpowiedzialności rządzących i rządzonych. Demokracji nie da się wprowadzić dekretem – to sposób życia, sposób funkcjonowania wszystkich społecznych instytucji, to wreszcie gwarancje podstawowych praw obywatelskich i wolne, nieskrępowane, kontrolujące poczynania władz mass media. Istotą demokracji jest równowaga – żadna instytucja władzy nie może gromadzić jej zbyt wiele, wolność prasy nie może prowadzić do oszczerczych kampanii, a wolność obywateli – do powszechnego chaosu. Ową równowagę pomaga zapewnić jasny system prawny.

Jak ułomna jest nasza młoda demokracja, mieliśmy i mamy okazję obserwować na co dzień. Powszechny brak realizacji przedwyborczych obietnic, łamanie społecznych porozumień, nadużycia władzy, korupcja, wszystko to prowadzi do zniechęcenia, do niewiary w skuteczność demokratycznych fundamentów. I tak po następnych wyborach może się okazać, że nie ma zbyt wielu chętnych, aby kartki z nazwiskami kolejnych potencjalnych cudotwórców wrzucać do pieczołowicie przygotowanych wyborczych urn.

♦♦♦

Zasadniczo podobne reguły demokracji odnoszą się również do sytuacji w naszym Związku. „Solidarność" – jak każda masowa organizacja – stanowi lustrzane odbicie w skali mikro zachowań całego społeczeństwa; tu możemy także udowodnić, że demokracja nie musi być kojarzona z pustą formalnością, czczymi obietnicami czy walką o stołki, mimo że na brak związkowych wyborów nie możemy w ostatnich czasach narzekać.

Styczeń był trzecim miesiącem wyborów w zakładowych organizacjach związkowych na nową trzyletnią kadencję. Ci, którzy nie zdążyli, mają jeszcze dwa tygodnie – do 15 lutego. Jakich dokonaliśmy wyborów, pokaże czas i dyskusje w trakcie obrad związkowych reprezentacji ponadzakładowych w najbliższych miesiącach. Jednak już dzisiaj można pokusić się o kilka uwag.

Bez wątpienia przebiegały one sprawniej niż trzy lata temu. I choć Komisja Wyborcza Regionu Gdańskiego ma czasami wiele problemów, np. czy uznać wybory, w których przewodniczący dostał 115 proc. ważnie oddanych głosów (wg protokołu), to w zdecydowanej większości przypadków owocuje doświadczenie zdobyte podczas minionych miesięcy. Pewną praktyką jest także 30, 40-procentowa wymiana zakładowych władz związkowych. Przy mocnej, właściwie niekwestionowanej pozycji wielu dotychczasowych liderów zakładowych, świadczy to nie tyle o braku zaufania do działań związkowych, co o chęci włączenia się do tych działań nowych ludzi. W dużych organizacjach zakładowych – przynajmniej na razie – wybory szefów odbywały się praktycznie „bez walki", przy dużym poparciu głosujących i przy zadziwiająco wysokiej, 80, 90-proc. frekwencji. Tak szefem „S" w Stoczni Gdańskiej został Jurek Borowczak, Remontowej – Stanisław Pszczółkowski, Północnej – Krzysztof Żmuda, Portu Gdańskiego – Ireneusz Leszka, PLO – Andrzej Kościk czy gdańskiej oświaty – Elżbieta Grabarek. Wszystko to daje szansę na pewną stabilizację i spokojną ewolucję Związku. Daje szansę, ale nie pewność! Czy tę szansę wykorzystamy, zależy w dużej mierze od nas: od tego, czy uznamy, że z chwilą zakończenia ostatniego głosowania wyborczego spełniliśmy wymogi wewnątrzzwiązkowej demokracji, czy też będziemy starali się kontrolować poczynania nowo wybranych władz, uczestniczyć w podejmowaniu ważnych decyzji, pomagać naszą solidarnością w skutecznej realizacji uchwalonego programu. Władze związkowe muszą reprezentować pragnienia ludzi, ich aspiracje do lepszego życia, ale nie są przecież ani nieomylne, ani wszechmocne. Dopiero wtedy okaże się, czy wszystkie elementy demokracji umiemy i chcemy – przynajmniej w naszym Związku – wypełniać konkretnym działaniem.

Jacek RYBICKI

Symbol zła

Dwudniowe uroczystości 26 i 27 stycznia, upamiętniły 50. rocznicę wyzwolenia oświęcimskich obozów zagłady Auschwitz-Birkenau.

Uroczystości sprowadziły do Polski wiele znakomitych osób z całego świata. Powiadomienia o nich organizatorzy rozesłali do ponad 2,5 tysiąca byłych więźniów Auschwitz. Patronujący Komitetowi Obchodów prezydent Lech Wałęsa zaprosił 30 głów państw europejskich, zaproszono również laureatów Pokojowej Nagrody Nobla.

Oficjalne obchody w pierwszym dniu odbywały się w Krakowie. Od 11.00 w czwartek trwało spotkanie w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, po południu na Zamku Wawelskim przemawiali nobliści – wśród nich Elie Wiesel, były więzień Oświęcimia.

Podczas wieczornego koncertu w Teatrze Słowackiego, wykonane zostało „Requiem polskie" Krzysztofa Pendereckiego, a orkiestrze towarzyszył żydowski chór.

Program obchodów (zdaniem strony żydowskiej – zbyt upolityczniony) i sposób zapraszania gości wzbudził wiele kontrowersji w środowiskach żydowskich, które zdecydowały się na organizowanie oddzielnej ceremonii w Auschwitz, zakończonej Kadiszem – żydowską modlitwą za zmarłych.

Drugiego dnia na terenie obozu zagłady modlili się przedstawiciele kościołów: katolickiego, obu ewangelickich, prawosławnego, a także wyznawcy islamu oraz Żydzi. Na znak protestu wobec „zbyt ekumenicznego" programu uroczystości nie przyjechała znana intelektualistka Simone Veil, była więźniarka Oświęcimia, obecnie minister zdrowia i spraw socjalnych Francji.

ciąg dalszyna str. 29

Układy zbiorowe pracy

Jak się ułożysz, tak...

Od 9 stycznia do 26 lutego trwa w Regionie Gdańskim szkolenie przedstawicieli komisji zakładowych na temat układów zbiorowych. W tym czasie podstawową wiedzę na ten temat w jednodniowych wykładach prowadzonych przez ekspertów – pracowników z Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego „S" zdobędzie około 500 osób.

Przysłowie mówi: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Można je odnieść również do ważnej w stosunkach pomiędzy pracodawcą a pracownikami dziedziny jak **układ zbiorowy pracy**. Od woli stron, ich umiejętności negocjacyjnych, umiejętności przewidywania zależy, czy zawarte porozumienie będzie zadowalało partnerów.

Układ zbiorowy to porozumienie zawierane między pracownikami i pracodawcami regulujące stosunki między nimi na szczeblu zakładowym, ponadzakładowym branżowym bądź ogólnokrajowym.

Głównym elementem układu zbiorowego jest ustalenie systemu wynagrodzeń. W gospodarce rynkowej, jak wiadomo, rola państwa ogranicza się do stworzenia ogólnych ram prawnych oraz tworzenia odpowiednich warunków do prowadzenia negocjacji zbiorowych pomiędzy przedstawicielami pracodawców i pracowników. Polityka dochodowa, zwłaszcza w dziedzinie płac, oparta jest na metodzie układowej (z zachowaniem autonomii stron).

Trzeba dodać, że problem układów zbiorowych pracy pozostaje w ścisłym związku z kodeksem pracy, który w dziale XI zawiera **normy** o charakterze gwarancyjnym.

Już w 1990 roku z inicjatywy NSZZ „Solidarność" powstał projekt ustawy o zakładowych układach zbiorowych pracy, w 1991 roku został skierowany do Sejmu – w sierpniu 1992 r. rząd przedstawił związkom zawodowym pierwszą wersję „Paktu o przedsiębiorstwie państwowym", w dziale XI Paktu przedstawiono propozycję układów zbiorowych. Kiedy w lutym 1993 roku podpisywano udoskonaloną wersję Paktu, wiele propozycji dotyczyło zmiany roli państwa jako regulatora warunków zatrudnienia. Partnerami w nowej rzeczywistości są przedstawiciele pracowników (związki zawodowe) oraz pracodawcy lub organizacje pracodawców. Niestety, wiele ustaleń „Paktu o przedsiębiorstwie" zmieniono, m.in. wyłanianie reprezentacji załogi do negocjowania i podpisywania układu zbiorowego. Obecny zapis stanowi, że udział w rokowaniach mogą wziąć nawet najmniejsze organizacje związkowe. Kodeks pracy nie stwarza mechanizmu eliminowania, np. przez referendum załogi, co gwarantowały ustalenia Paktu podpisane w 1993 r. Istnieją więc uzasadnione obawy, że niektóre związki będą zainteresowane w przeciąganiu negocjacji bądź wręcz działaniach destrukcyjnych, co uniemożliwi podpisanie zakładowego porozumienia i wygrywanie partykularnych interesów. Z ustawy wynika, że układ zbiorowy podpisuje się w imieniu wszystkich pracowników, także tych nie zrzeszonych, na związkowcach ciąży więc duża odpowiedzialność. Podpisanie układu zbiorowego może gwarantować dobrą współpracę stron w zakładach pracy, chronić pracowników, dowartościować ich jako osoby mające możliwość wspólnego kształtowania stosunków pracy – co zgodnie podkreślają wykładowcy podczas szkolenia.

Pracownicy mają szansę ustalić reguły ochronne przed zwolnieniami, wynegocjować korzystny czas pracy, jak również odwołać się do zapisów układu zbiorowego w razie konfliktu czy zwolnienia niezgodnego z prawem.

W układzie zbiorowym można też zawrzeć wysokość odszkodowania lub określić wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy (po przywróceniu). W układzie zbiorowym może być również zawarty regulamin premiowania.

Związkowcy powinni jednak pamiętać, że niektóre zapisy wynikające z kodeksu pracy mogą być korzystniejsze niż proponowane w porozumieniu, choć w zasadzie kp należy traktować jako minimum. Należy pamiętać, że **układ zbiorowy nie może być mniej korzystny niż zapis kodeksu pracy.**

Każdy układ zbiorowy nabiera mocy prawnej po zarejestrowaniu w odpowiedniej inspekcji pracy. Zalecanym terminem negocjowania i podpisania układów zbiorowych jest koniec lutego.

Czy pracodawcom grozi kara za złamanie porozumienia? Owszem. Strona pracownicza może złożyć doniesienie do prokuratury (na ogół umarzane, prawnikom BK-N nie znane są przypadki nałożenia kary), można także wejść w spór zbiorowy.

Mira MOSSAKOWSKA

P.S. Szkolenie o układach zbiorowych nie ominęło także członków Zarządu Regionu i jego Prezydium. Podczas dwudniowych wykładów w Wieżycy wątpliwości wyjaśniał autor zalecanego podręcznika „Układy zbiorowe Pracy" prof. **Grzegorz Goździewicz** z Torunia. ❑

Rys. Marian Matocha

Nowa regulacja prawna w zakresie układów zbiorowych pracy

Negocjacje i układy

Ustawą z 29.09.1994 r. (Dz.U. nr 113, poz. 547) znowelizowane zostały przepisy działu jedenastego kodeksu pracy dotyczące układów zbiorowych pracy. Nowe przepisy wprowadzją wiele istotnych zmian w zakresie zawierania, funkcjonowania i rejestracji UZP.

Z dniem wejścia w życie ustawy zawarte przed tym dniem zakładowe umowy zbiorowe, zakładowe systemy wynagradzania oraz morskie układy zbiorowe przekształcają się z mocy prawa w zakładowe układy zbiorowe pracy. Układy te podlegają zgłoszeniu w terminie do 25.02.1995 r. do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku (ul. Wały Piastowskie 1). W celu dokonania zgłoszenia należy sporządzić jednolity tekst układu zbiorowego i przekazać go do OIP w co najmniej czterech zeszytach lub oprawionych egzemplarzach. Podkreślenia wymaga, że postanowienia aktów wewnątrzzakładowych, które przekształcają się w zakładowe układy zbiorowe, jak również inne porozumienia i regulaminy mniej korzystne dla pracowników niż przepisy prawa pracy obowiązujące w dniu wejścia w życie ww. ustawy, tj. 26.11.1994 r. przestają obowiązywać. Zamiast tych postanowień stosuje się odpowiednie przepisy prawa pracy.

Nowo zawieranymi układami zbiorowymi pracy będzie można określać:

a) warunki jakie powinna odpowiadać treść stosunku pracy z wyłączeniem:

– ochrony pracowników przed rozwiązaniem stosunku pracy

– uprawnień przysługujących w razie nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia, z wyjątkiem przysługującego z tego tytułu wynagrodzenia lub odszkodowania

– odpowiedzialności porządkowej oraz dyscyplinarnej

– urlopów macierzyńskich i wychowawczych

– ochrony wynagrodzenia za pracę;

b) wzajemne zobowiązania stron układu

c) inne sprawy nie uregulowane w przepisach prawa pracy w sposób bezwzględnie obowiązujący.

Zakres tematyczny spraw, które mogą być przedmiotem negocjacji układowych, a następnie, które mogą znaleźć się w samym układzie, jest dosyć szeroki. Na przykład takimi tematami mogą być:

– wynagrodzenie za pracę, w tym: tabele płac, ustalanie składników wynagrodzenia i ich wysokość, formy wynagradzania oraz zasady ich stosowania

– ustalenie korzystniejszych zasad wynagradzania za czas urlopu wypoczynkowego

– zasady dodatkowej kompensacji (oprócz wynagradzania) np. za pracę wykonaną w godzinach nadliczbowych, w niedziele, święta, w dodatkowe dni wolne od pracy, w porze nocnej

– limit godzin nadliczbowych

– katalog świadczeń socjalnych oraz tryb i zasady ich przyznawania.

Stronami UZP w układzie ponadzakładowym będą:

a) **w sferze pozabudżetowej**

– należycie umocowany organ organizacji pracodawców zrzeszonych w tej organizacji. W wypadku ogólnokrajowych podmiotów gospodarczych, których imienny wykaz ustali MPiPS – ponadzakładowy układ może być zawarty przez statutowe organy tych podmiotów

b) **w sferze budżetowej**

– właściwy minister – w imieniu pracodawców zatrudniających pracowników państwowych jednostek sfery budżetowej

– przewodniczący zarządu gminy – w imieniu pracodawców zatrudniających pracowników samorządowych jednostek sfery budżetowej.

Ze strony związków zawodowych układy ponadzakładowe zawierać będą:

– należycie zamocowany organ (statutowo) ponadzakładowej organizacji związkowej

– wspólna reprezentacja organizacji ponadzakładowych lub działające łącznie odrębne reprezentacje poszczególnych ponadzakładowych organizacji związkowych, jeżeli pracowników, którzy mają zostać objęci ponadzakładowym układem reprezentuje więcej niż jedna ponadzakładowa organizacja związkowa.

Stronami zaś zakładowego układu zbiorowego pracy będą:

– pracodawca

– zakładowa organizacja związkowa.

Jeżeli w zakładzie pracy działa więcej niż jedna zakładowa organizacja związkowa, układ zawierać będzie wspólna reprezentacja tych organizacji. W wypadku, gdy nie zostanie wyłoniona wspólna reprezentacja zakładowych organizacji związkowych, układ zakładowy będą mogły zawrzeć wspólnie odrębne reprezentacje poszczególnych organizacji związkowych.

Nowo zawierane układy zbiorowe pracy podlegają rejestracji:

– układy ponadzakładowe przez ministra pracy i polityki socjalnej,

– układy zakładowe przez okręgowego inspektora pracy, a więc w zakładach pracy z terenu województwa gdańskiego i elbląskiego przez okręgowego inspektora pracy w Gdańsku.

Szczegółowe zagadnienia dotyczące postępowania w sprawie rejestracji reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 15.11.1994 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawie rejestracji układów zbiorowych pracy oraz wzoru rejestru tych układów (Dz.U. nr 123, poz. 606).

Obecne unormowania dotyczące UZP znacznie wzmacniają rolę rzeczywistych partnerów społecznych będących autentycznymi reprezentantami interesów pracowników i pracodawców, przy równoczesnym ograniczeniu zakresu ingerencji państwa w tej dziedzinie.

Szczególna ranga nadana zostaje negocjacjom zbiorowym prowadzonym przez ww. partnerów: pracodawców i związki zawodowe. Zawierane w wyniku tych negocjacji nowe UZP stanowić będą główne źródło prawa pracy, natomiast kodeks pracy wyznaczać będzie przede wszystkim ogólne reguły oraz określać minimalne powszechnie obowiązujące wysokości uprawnień pracowniczych.

Krzysztof LISOWSKI
nadinspektor OIP w Gdańsku

Układy zbiorowe w Niemczech

Układy zbiorowe w Niemczech obejmują 90 proc. wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych. Mają one spełnić trzy podstawowe funkcje:

– ochronną: ochrona pracowników przed tym, aby silniejszy gospodarczo pracodawca nie mógł stawiać jednostronnych żądań przy ustalaniu warunków pracy. Tym samym dochodzi do wyrównania szans, co ma przede wszystkim znaczenie przy przeprowadzaniu racjonalizacji i regulacji dotyczących skrócenia i uelastycznienia czasu pracy;

– regulującą: układy zbiorowe prowadzą do standaryzacji umów o pracę, do większej przejrzystości kosztów personalnych, a tym samym do autonomicznego uregulowania stosunków pracy;

– zażegnywania sporów: układ zbiorowy wyklucza w okresie swego obowiązywania spory pracy oraz nowe żądania dotyczące uregulowanych w nim spraw.

U naszych zachodnich sąsiadów układy zbiorowe mogą być zawierane także dla osób uczących się zawodu w zakładzie pracy, dla osób pracujących w systemie pracy nakładczej oraz – od 1974 r. – dla określonych grup osób niesamodzielnych gospodarczo i wymagających ochrony socjalnej w sposób porównywalny do pracowników.

Przedmiotem ustaleń w układach mogą być jedynie stosunki pracy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, osobą uczącą się itd.; nie mogą one natomiast dotyczyć stosunku do stron trzecich lub w inny sposób ingerować w życie prywatne pracowników. Regulacja ta odnosi się w szczególności do płac. Układ jest umową cywilną, wobec której stosuje się przepisy prawa cywilnego.

Układy zbiorowe po stronie pracowników zawierać mogą jedynie związki zawodowe, natomiast po stronie pracodawców może to być zarówno związek pracodawców (układ zbiorowy związkowy), jak i każdy pracodawca (układ zbiorowy firmowy, układ zbiorowy dotyczący dzieł lub zakładowy układ zbiorowy). Stronami układów mogą także być centrale związków pracodawców i związków zawodowych oraz cechy rzemieślnicze lub ich zrzeszenia.

Zawarcie, zmiany, rozwiązanie układu zbiorowego oraz oświadczenie o jego normatywności wpisywane są do rejestru układów zbiorowych, prowadzonego przy federalnym ministrze pracy i polityki socjalnej. Zarejestrowane układy są dla każdego do wglądu i są udostępniane bezpłatnie. Natomiast **pracodawcy muszą wyłożyć układy zbiorowe obowiązujące ich zakład pracy we właściwym miejscu, aby pracownik mógł się w każdym momencie zapoznać z ustaleniem układu.** Możliwość wglądu w dziale kadr jest wystarczająca, jeżeli każdy pracownik zakładu może tam dotrzeć bez szczególnych trudności.

Ciekawą regulacją jest w Niemczech możliwość ustalenia nowych warunków pracy z działaniem wstecz – może to prowadzić do tego, że pracownicy, nie pozostający w stosunku pracy, już w momencie zawarcia nowego układu zbiorowego mogą wobec byłego pracodawcy dochodzić swych roszczeń o wsteczne wypłacenie sum, o które podwyższone zostały wynagrodzenia za pracę. Niemcy nie dopuszczają do ingerencji w już ustaloną pozycję pracowników. Jeżeli pracownik na podstawie dotychczas obowiązujących układów osiągnął np. prawo do niemożliwości wypowiedzenia mu stosunku pracy, to wejście nowego układu zbiorowego, w którym zapisano by taką możliwość, nie zmieni jego statusu.

O korzystaniu z praw wynikających z układu zbiorowego decyduje przynależność do związków zawierających dany układ i tylko pracownik będący członkiem związku ma prawo do wysuwania bezpośrednich roszczeń. Jednocześnie zagwarantowano pracownikom, że nie muszą ujawniać przy zatrudnieniu swego członkostwa w związku zawodowym.

Leszek BIERNACKI

(na podstawie: „Związki zawodowe, związki pracodawców, układy zbiorowe", wydawnictwo „Wokół nas", Gliwice 1991 rok)

Najlepszy inspektor

W 1994 roku po raz kolejny Główny Inspektorat Pracy był organizatorem **Ogólnopolskiego Konkursu na Najaktywniejszego Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy**. Celem konkursu jest upowszechnienie problematyki społecznego nadzoru nad warunkami pracy, inspirowanie społecznych inspektorów pracy i działaczy związkowych do aktywniejszych działań w sferze ochrony pracy oraz popularyzacji szczególnie wartościowych, zasługujących na wyróżnienie przykładów działań społecznych inspektorów pracy.

Laureatem konkursu na szczeblu Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku został **Roman Kriesel** – zakładowy społeczny inspektor pracy Stoczni Gdynia SA. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wkład pracy pana Kriesela w realizację pilotażowego programu realizowanego przez NSZZ „Solidarność", Konfederację Pracodawców Polskich i Państwową Inspekcję Pracy, w zakresie szkolenia i działania grup bezpieczeństwa w wybranych 10 przedsiębiorstwach.

Ponadto wyróżniony został zakładowy społeczny inspektor pracy Wytwórni Łożysk Ślizgowych „Bimet" SA **Edmund Laskowski**.

Na szczeblu ogólnokrajowym Roman Kriesel otrzymał wyróżnienie głównego inspektora pracy, co świadczy o docenieniu działalności podejmowanej przez laureata.

Powyższe informacje przedstawiam zachęcając wszystkich zainteresowanych społecznych inspektorów pracy do udziału w konkursie, organizowanym również w bieżącym roku.

Tomasz RUTKOWSKI
koordynator ds. współpracy z partnerami społecznymi OIP Gdańsk

Ogólna charakterystyka społeczno-gospodarcza woj. gdańskiego w 1994 r.

Ani lepiej, ani gorzej

Jaki był 1994 rok: jak nam się powodziło (ile zarabialiśmy, jak wzrastały ceny, czy łatwiej było o pracę bezrobotnym?) oraz jakie efekty osiągnięto w sferze gospodarczej?

fot. Leszek Biernacki

Opierając się o dane statystyczne za okres minionych jedenastu miesięcy (wstępne dane za rok będą znane pod koniec stycznia) i zakładając, że wyniki grudnia nie zmienią w istotny sposób dotychczasowych tendencji, można stwierdzić, że 1994 rok przyniósł m.in.:

- wzrost cen – wolniejszy niż przed rokiem i wyższy od przyrostu wynagrodzeń
- zmniejszenie spadku zatrudnienia i tempa wzrostu bezrobocia
- wzrost produkcji w przemyśle i budownictwie oraz utrzymanie stosunkowo niskich efektów budownictwa mieszkaniowego
- poprawę sytuacji finansowej podmiotów gospodarczych.

Ceny, wynagrodzenia, renty

Za towary i usługi konsumpcyjne płaciliśmy w okresie jedenastu miesięcy 1994 r. o 32,5 proc. więcej niż w roku poprzednim (w tym samym okresie 1993 r. o 35 proc. więcej niż w 1992 r.). Najbardziej zdrożała żywność (o 33,6 proc.), a zwłaszcza mięso i przetwory mięsne, tłuszcze jadalne oraz warzywa i owoce. Ceny towarów nieżywnościowych wzrosły o 31,5 proc., a opłaty za usługi o 32,6 proc.. Wśród towarów nieżywnościowych najbardziej zdrożały: opał, odzież i obuwie. Z kolei na wyższe ceny usług wpłynęły m.in. wprowadzone w końcu 1993 r. i kilkakrotnie w 1994 r. podwyżki cen energii elektrycznej, cieplnej i gaz oraz opłat za przejazdy środkami PKP i PKS.

W omawianym okresie przeciętne wynagrodzenie miesięczne netto (po potrąceniu zaliczek na podatek dochodowy) w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 4,5 mln zł i było wyższe o 32,0 proc. w porównanfu do roku poprzedniego; a płaca realna (uwzględniając wzrost cen) o 0,4 proc. niższa. Przeciętna emerytura i renta netto wyniosły 2,8 mln zł, tj. wzrosła o 36,2 proc. a w wymiarze realnym o 2,8 proc.. Było to związane z dwukrotną waloryzacją i podwyżką najniższych emerytur i rent.

Rynek pracy

W drugiej połowie 1994 r. na rynku pracy odnotowano pewną stabilizację, na którą wpłynął znacznie niższy niż w latach poprzednich spadek liczby pracujących oraz zmniejszenie się liczby zarejestrowanych bezrobotnych. Liczba pracujących w końcu listopada – 213,1 tys. osób była niższa o 1,3 proc. od roku poprzedniego, a wielkość bezrobocia zmniejszyła się z 89,7 tys. osób w końcu 1993 r. do 85,0 tys. osób w końcu listopada 1994 r. Spadek bezrobocia wiązał się ze znacznie większą liczbą osób wyrejestrowanych z ewidencji (m.in. z powodu podjęcia pracy) niż liczbą nowych rejestracji. Na jedną ofertę pracy w listopadzie przypadały 24 osoby bezrobotne, a w grudniu 1993 r. – 47 osób.

Działalność gospodarcza

Z roku na rok zwiększa się liczba jednostek prowadzących działalność gospodarczą. W ciągu jedenastu miesięcy 1994 r. przybyło 10,8 tys. podmiotów. Najwięcej powstało spółek cywilnych oraz spółek prawa handlowego a także zakładów osób fizycznych. W końcu listopada zarejestrowanych było 78,7 tys. jednostek gospodarczych, **w tym 96,9 proc. z nich działało w sektorze prywatnym. Przeważały jednostki prowadzące działalność handlową i produkcyjną.** Produkcja sprzedana przemysłu w okresie styczeń – listopad 1994 r. liczona w cenach stałych zwiększyła się o 15,5 proc. w stosunku do tego samego okresu poprzedniego roku. Więcej wyprodukowano m.in. konserw rybnych (o 95,5 proc.), ba-

Wskaźniki podstawowych relacji ekonomicznych

	I-X 1993	I-X 1994
rentowność w proc.	3,7	7,0
zyskowność w zł	0	40
wskaźnik poziomu kosztów z całokształtu działalności w proc.	95,4	94,7

Wskaźnik rentowności – relacje wyniku finansowego brutto do kosztów uzyskania przychodów ogółem
Zyskowność – wynik finansowy netto na 1000 zł przychodów ogółem
Wskaźnik poziomu kosztów z całokształtu działalności – relacje kosztów uzyskania przychodów ogółem do przychodów ogółem

terii galwanicznych (o 52,5 proc.), kwasu siarkowego (o 36,7 proc.), środków do prania i mycia (o 44,2 proc.). Zmniejszyła się natomiast o ponad 10 proc. produkcja odbiorników telewizyjnych, przetworów mięsnych i drobiu bitego oraz wyrobów spirytusowych.

W omawianym okresie produkcja budowlano-montażowa wzrosła w cenach bieżących o 30,0 proc. przy nadal niskich efektach budownictwa mieszkaniowego. Do użytku oddano 2,4 tys. mieszkań, tj. o 28,8 proc. mniej niż przed rokiem.

W transporcie obniżyła się wielkość przewozów pasażerów (o 15,2 proc.) i ładunków (o 3,1 proc.), a przeładunki towarów w morskich portach handlowych wzrosły o 1,1 proc.

W rolnictwie – susza, zmniejszona powierzchnia gruntów ornych wykorzystywanych rolniczo i nadal niski poziom zużycia środków plonotwórczych spowodowały, że plony i zbiory głównych ziemiopłodów ocenione zostały jako niskie i gorsze jakościowo. Z kolei w produkcji zwierzęcej wystąpiły niekorzystne tendencje w chowie bydła i poprawa sytuacji w stanie pogłowia trzody chlewnej. Na koniec trzeciego kwartału 1994 r. zmniejszył się w skali roku stan pogłowia bydła o 1,3 proc. a pogłowie trzody chlewnej zwiększyło się o 11,4 proc. W strukturze pogłowia bydła pogłębił się spadek liczby krów przy zwiększonym udziale młodego bydła hodowlanego, co może wpłynąć na wielkość skupu mleka i podaż żywca wołowego.

Sytuacja finansowa

Wyniki finansowe uzyskane w okresie styczeń – październik 1994 r. były korzystniejsze niż w roku poprzednim, co wpłynęło na poprawę podstawowych relacji ekonomicznych (patrz tabela).

Poprawa wskaźników finansowych w stosunku do analogicznego okresu 1993 r. związana była m.in. ze zmniejszeniem obciążeń przychodów ze sprzedaży, zwrotami podatku dochodowego za lata 1989-1993 z tytułu uznania niektórych przychodów jako nie wpływających na dochód podlegający opodatkowaniu, poprawą salda strat i zysków nadzwyczajnych, głównie w związku z procesem oddłużania przedsiębiorstw.

Barbara GRABARA
(z-ca dyr. Woj. Urzędu Statystycznego w Gdańsku)

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie netto w sektorze przedsiębiorstw oraz przeciętna emerytura i renta netto

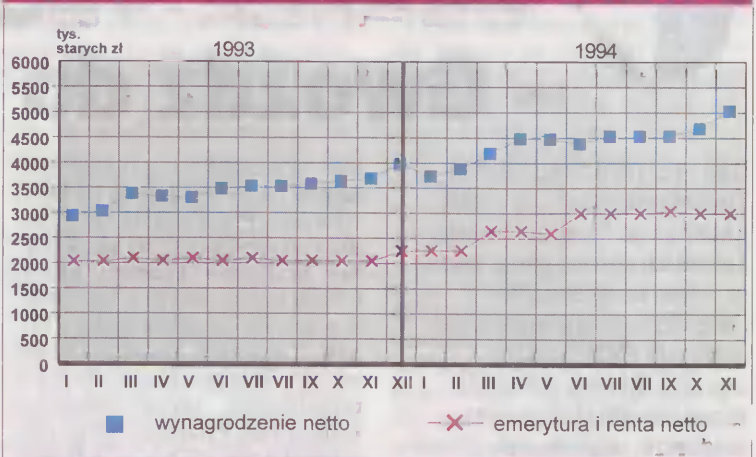

Mieszkania oddane do użytku według miesięcy

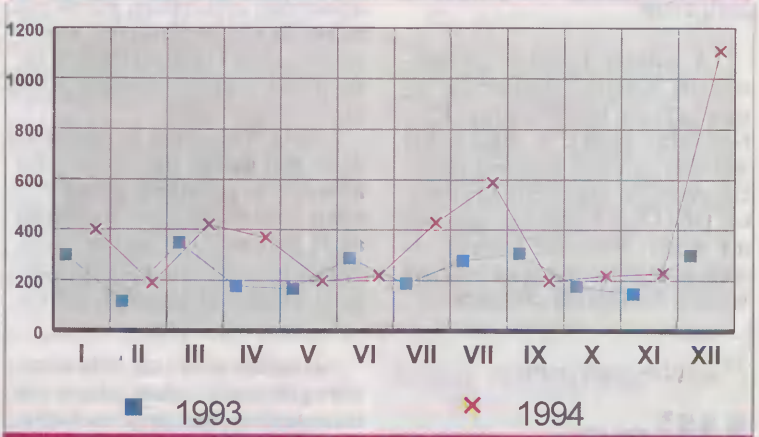

Odsetek bezrobotnych, którzy podjęli pracę w stosunku do nowo zarejestrowanych w danym miesiącu

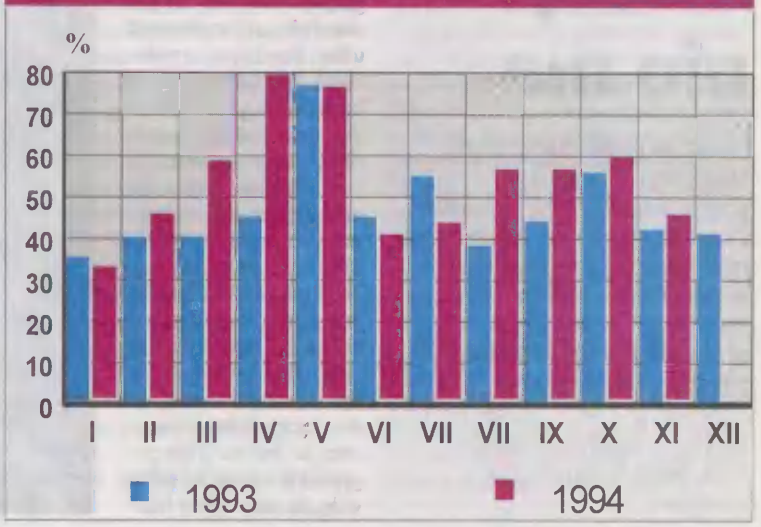

Związek – jakie to trudne

GDAŃSK-TOURIST – Gwoździ do trumny?

Dwa i pół roku temu Gdańsk-Tourist przekształcony został z Miejskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego w spółkę, której organem założycielskim i właścicielem jest miasto. Jej prezesem został Edward Gwoździ. Od tego momentu zaczęło się dziać niedobrze. Niedobrze, jeżeli chodzi o stosunki w firmie, co do spraw gospodarczych zdania są podzielone.

W Gdańsk-Touriście przeprowadziły kontrolę Państwowa Inspekcja Pracy, Izba Skarbowa i Rada Nadzorcza spółki, w skład której wchodzi dyrektor oddziału Banku Handlowego, pracownik Regionalnej Izby Obrachunkowej i pracownik spółki. Wszystkie kontrole zostały przeprowadzone na wniosek Komisji Zakładowej „Solidarności", która jest przekonana o niegospodarności w firmie. **Jak do tej pory, wyłącznie PIP ujawniła nieprawidłowości polegające na pogwałceniu przepisów kodeksu pracy.** Chodzi między innymi o złe stosunki pomiędzy zarządem spółki a Komisją Zakładową, nierespektowanie porozumienia płacowego i decyzję o przeniesieniu przewodniczącego komisji Jana Pyrzowskiego na inne stanowisko pracy bez uzgodnienia tego z reprezentantami Związku. PIP rutynowo zawiadomiła o swych ustaleniach prokuraturę, jednak nie zadowala to związkowców, którzy uważają, że w Gdańsk-Touriście źle się dzieje, i to od momentu przekształcenia w spółkę.

Rada Nadzorcza przeprowadziła pod koniec ubiegłego roku kontrolę na podstawie pisma Komisji Zakładowej, podnoszącego aż 32 zarzuty. Dotyczą one zaniechania prowadzenia intratnej zdaniem Komisji działalności, zaniedbań, niegospodarności i błędnego zarządzania aktywami, nieprawidłowego funkcjonowania organów spółki i wreszcie – zaniedbanie spraw pracowniczych.

Lista jest długa i nie sposób omówić ją na naszych łamach. Wystarczy jednak wspomnieć o faktach najbardziej bulwersujących związkowców. Czołową, choć jednostkową sprawą jest ubiegłoroczna wycieczka do Włoch, w której uczestniczyli członkowie zarządu spółki, ówczesnej Rady Nadzorczej wraz z rodzinami, pracownicy UM. **W wielkim autokarze zasiadło wtedy 18 osób.** Rentowność tej imprezy i zasadność kompletowania listy uczestników nasuwa wątpliwości. **Zdaniem prezesa, nie była to wycieczka, lecz tzw. *study tour*,** wyjazd mający na celu promocję firmy i nawiązanie korzystnych kontaktów z zagranicznymi biurami podróży. Faktem jest jednak, że żadnych kontaktów, a już tym bardziej wymier-

Państwo prawa

Ulica, której nie ma

„W Dziale Eksploatacji Urzędu Miejskiego w Gdyni pani powiedziała mi, że dla nich ulica Żmudzka nie istnieje. A przecież ja mieszkam tu już dziesięć lat!" – mówi kobieta z trudem utrzymując równowagę w grzęzawisku błota. Faktycznie, na pierwszy rzut oka trudno skojarzyć je z ulicą. Jednak domy po obu stronach grzęzawiska stoją gęsto, w regularnych odstępach.

Żmudzka nigdy nie była wizytówką dzielnicy. Jednak jeszcze rok temu można było tędy spokojnie przejechać bądź przejść suchą nogą. Dziś raczej trudno w to uwierzyć. **Tragedia rozpoczęła się wiosną ubiegłego roku, wtedy to postanowiono skanalizować ulicę.** Rozkopano, położono, zakopano – jak to bywa – trochę nierówno. Ziemia uleżałaby się jednak pewnie z czasem, ale już wkrótce powzięto decyzję, że należy wymienić przyłącza wodociągowe.

Tym razem działano jednak z precyzją godną chirurga – robotnicy z firmy EKO wykopali jedynie doły w miejscu przyłączy. Wbrew pozorom, to jednak tylko pogorszyło sytuację, pojawiły się góry i doły trudne już do zniwelowania, a grunt stawał się coraz bardziej grząski.

Sytuację pogrążyło już zupełnie trzecie podejście panów z łopa-

nych efektów wyjazdu nie było, natomiast zaprezentowany przez zarząd w czasie kontroli film promocyjny, który miał być wizytówką dla ewentualnych kontrahentów, **został oceniony przez Radę Nadzorczą jako amatorski i mający „ograniczone oddziaływanie promocyjne".** Cóż, ocena *„study tour"* wydaje się oczywista – postanowiono zapewne zrobić sobie tanią wycieczkę.

Kolejne zarzuty dotyczą zaprzestania działalności przewoźniczej na trasach międzynarodowych, mimo czynionych przez pracowników firmy wcześniejszych przygotowań, sprzedaży autokarów, niepotrzebnej – zdaniem Komisji – komputeryzacji firmy, uczestnictwa w wielu organizacjachi międzynarodowych i kosztownego zaangażowania się w IATA (międzynarodową organizację zajmującą się rozprowadzaniem biletów lotniczych) – bez podjęcia konkretnej działalności.

Zarząd tłumaczy się (ale raczej stara się nie tłumaczyć nikomu), używając argumentów o konieczności modernizacji firmy i nadążania za międzynarodowymi wymogami, jeżeli chodzi o standard działalności firm turystycznych.

Kontrola miasta potwierdziła zarzuty w kwestii łamania przepisów w zakresie przestrzegania umowy o pracę i istnienia dwóch niezależnych systemów wynagradzania – inny dla pracowników „starych" i niepokornych, inny dla zarządu i nowo przyjętych „młodych-rzutkich". Nie stwierdzono natomiast żadnych nieprawidłowości, jeżeli chodzi o sferę gospodarczą. „To nie jest zresztą materia działania związku zawodowego" – mówi jeden z kontrolujących i dodaje, że „Komisja Zakładowa skupia naprawdę dobrych ludzi, jednak nie uwzględniają oni realiów".

Komisja nie jest zadowolona zarówno z wyników kontroli, jak i sposobu jej przeprowadzenia (uważają, że zarząd udostępniał do wglądu jedynie wybrane dokumenty), a nawet składu kontrolerów (jeden z nich uprzedził na samym początku, że jest znajomym prezesa Gwoździa). Zamierzają skorzystać z wyrażonej na piśmie obietnicy wiceprezydenta Gdańska Henryka Woźniaka, o skierowaniu do spółki kontroli z zewnątrz w przypadku nieusatysfakcjonowania związkowców. W nowej kontroli mają wziąć udział członkowie Komisji Rewizyjnej Rady Miasta, Wydziału Finansowego UM i inne kompetentne osoby. **Wiceprezydent wątpi jednak, by wyniki tej kontroli różniły się znacznie od obecnych.** „Fakt, że bilans roczny jest ujemny, o niczym nie świadczy" – mówi Woźniak. Przypomina, że rytm rentowości firm turystycznych jest inny od roku kalendarzowego, zaś w okresie istnienia spółki Gwoździ wyciągnął ją z dołka. Zadłużenie przekraczało wszak na początku 2,5 miliarda starych złotych.

Nikt nie kwestionuje, że w firmie panują złe stosunki międzyludzkie. Jeden z członków Rady Nadzorczej stwierdził wprost, że prezes lekceważy ludzi, działa tak, jakby zarządzał własną firmą. „Niewykluczone jednak, że w perspektywie może to przynieść profity" – usłyszałem.

Wydaje się jednak, że także prezes Gwoździ działając z rozmachem i w stylu „przebojowego biznesmena" nie do końca liczy się z realiami. Uwierzyć w swoją nieomylność i nie liczyć się ze zdaniem innych, poniżać ich i lekceważyć – to bardzo niebezpieczne. Powstaje pytanie, czy naprawdę firma, w której panuje zła atmosfera, ma dobre perspektywy rozwoju...

Co dalej? Związkowcy łączą swe nadzieje z mającą niebawem nastąpić prywatyzacją firmy. Wiceprezydent Woźniak radził im założyć własną spółkę i wykupienie lub wydzierżawienie części majątku. Niektórzy pracownicy obawiają się jednak, że prywatyzacją będzie kierował dotychczasowy prezes.

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

---

tami, którzy zakładali na Żmudzkiej instalację burzową. Od tej pory mieszkańcy mogą pochwalić się, że żyją na terenie w pełni uzbrojonym, co zapewne świadczyłoby o awansie cywilizacyjnym ulicy. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że żadna z firm nie doprowadziła terenu robót do stanu pierwotnego.

Smak cywilizacji na Żmudzkiej bywa więc gorzki – dzieci powracające ze szkoły gubią po drodze gumiaki, a taksówkarze i karetki pogotowia odmawiają podjazdu przed domy stojące wszak niedaleko centrum Orłowa. „Opiekunka przychodząca do mojego dziecka zażądała ostatnio, bym kupiła jej kalosze. Stwierdziła, że potrzebne jej są wyłącznie do pracy u mnie" – opowiada jedna z mieszkanek.

Przy tej ulicy znajdują się trzy przedsiębiorstwa budowlane, a ich ciężki sprzęt dodatkowo pogarsza sprawę. Jednak istniały one już przed rozpoczęciem prac i mieszkańcy mówią, że inwestor powinien brać je pod uwagę. Do tej pory interweniowali niemal wszędzie. W Dziale Inwestycji Urzędu Miejskiego powiedziano, że firma wykonująca roboty przez rok jest odpowiedzialna za utrzymanie nawierzchni na rozkopanej w czasie robót ulicy. Co z tego? EKO nie poczuwa się do winy, a mieszkańcom zaproponowano tymczasowe utwardzenie nawierzchni, które przetrwa zapewne tylko do pierwszych deszczów i przejazdu ciężarowek.

Pisma do poszczególnych wydziałów Urzędu, do Przedsiębiorstwa PWiK będącego inwestorem robót, do mediów, do prezydent Cegielskiej... **Wszyscy przyznają rację mieszkańcom, którzy mają z tego raczej mierną satysfakcję.** Według obietnic, prace mają rozpocząć się w I lub II kwartale. Pisma krążą. Na razie listonosz jakoś dociera przez błota Żmudzkiej.

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI
fot. autor

Bieg rodzinny „S"

15 sierpnia w piętnastą rocznicę Sierpnia '80 odbędzie się na trasie 3 500 m **Ogólnopolski Bieg Rodzinny NSZZ „S".** Poprzedzą go eliminacje regionalne, które w każdym Regionie odbędą się pomiędzy pierwszym kwietnia a trzydziestym czerwca. Organizatorem eliminacji są Zarządy Regionów a nad całością czuwa Komitet Organizacyjny Maratonu „Solidarności" w Gdańsku i Komisja Krajowa. W biegu finałowym wezmą udział zespoły, które wygrały biegi regionalne. Uczestniczyć mogą rodziny, w których przynajmniej jedna osoba jest członkiem „S". Do wyniku zespołu wlicza się trzy najlepsze wyniki członków rodziny bez względu na jej liczebność (w biegu musi wziąć udział jedno z rodziców). Biegacze muszą przedstawić przed biegiem aktualne badania lekarskie oraz posiadać ubiór sportowy. **(le)**

Gorzej niż zdrowie

Sanepid pod kreską

Dyrektor gdańskiej stacji Sanepidu Alicja Stańko twierdzi, że najwięcej może szkodzić zdrowiu mieszkańców Gdańska żywność. Handel produktami żywnościowymi bardzo się rozwija i jest zmienny. Gwałtowny wzrost liczby niezdrowych produktów żywnościowych nastąpił po uchwaleniu w 1988 roku ustawy o przedsiębiorczości. Od tego czasu do roku 1993 każdy mógł się zajmować handlem żywnością bez odpowiednich opinii sanepidu. Handlarze nawet nie wiedzieli, co może szkodzić zdrowiu a co nie. Dziś każdy sprzedawca musi przejść przez odpowiedni kurs o higienie żywienia, na którym wykładowcami są pracownicy sanepidu.

O zdrowie gdańszczan

Gdańska stacja zatrudnia 130 osób (kilka lat temu zatrudnionych było 140). Jest to jedna z największych placówek terenowych w Polsce. Oprócz miasta Gdańska kontroluje niektóre przyległe gminy.

Najbardziej kontrolowana przez gdański Sanepid jest żywność. Od 1993 roku jej jakość jest lepsza, gdyż każdy produkt musi posiadać odpowiednie świadectwo kwalifikacji. Także od tego roku wydawane są atesty na sprzedawane warzywa (tylko tym, które nie zawierają szkodliwych dla zdrowia substancji). Pewną wadą tej regulacji prawnej jest to, że za sprzedawanie produktów ze szkodliwymi składnikami karany jest tylko sprzedawca, a nie producent. Raczej powinno być tak, że to producent powinien zabiegać o atest i powinien być karany za wprowadzanie do handlu szkodliwej dla zdrowia żywności. Wyrywkowo przeprowadzane analizy są kosztowne – ok. 1 mln starych złotych. Płacą za nie sprzedawcy, którzy muszą także legitymować się świadectwem stwierdzającym posiadanie odpowiednich kwalifikacji. Niestety, do tej pory świadomość zdrowotna kupujących i sprzedających jest niska: „Często jest to wolna amerykanka, stragany ustawiane są bez naszej zgody i wbrew zdrowemu rozsądkowi, ja nie kupiłabym czegokolwiek od przydrożnego sprzedawcy, pomimo że może to być tańsze niż w sklepie" – mówi dyr. Stańko.

Gdańszczan truje głównie także powietrze. Największego zagrożenia dla naszego zdrowia nie stanowi Siarkopol czy Elektrociepłownia lecz samochodowe spaliny. **O dziwo, nie prowadzi się stałego monitoringu spalin. Wyrywkowo takie badania były przeprowadzane kilka lat temu. Przez ten czas samochodów przybyło i na głównej drodze przelotowej Gdańsk – Gdynia w wielu miejscach często nie ma czym oddychać.**

Gdańsk odmawia

Jednym z największych problemów jest **dekapitalizacja aparatury służącej do analizowania różnych próbek oraz brak pieniędzy na zakup nowego sprzętu.** Dyrektor Alicja Stańko od dawna prosi różne instytucje o wsparcie finansowe – przede wszystkim władze miasta Gdańska: „przecież stacja pracuje na rzecz ochrony zdrowia jego mieszkańców". Chodzi głównie o zakup spektofotometru (około 1,5 mld starych złotych) i spekolu (ok. 200 mln starych złotych). Na wiosnę ubiegłego roku prezydent Franciszek Jamroż obiecał przekazać 200 mln zł na zakup spekolu – aparatu służącego do analizy zanieczyszczenia wody. **Niestety, obecny prezydent w piśmie z 19 grudnia 94 r. odmówił zakupu, tłumacząc swą decyzję tym, że wszystkie fundusze zostały już w budżecie miasta rozdysponowane.**

Bez wsparcia i perspektyw

Płace w sanepidzie są regulowane w podobny sposób jak w służbie zdrowia, ale ludzie zarabiają tu jeszcze mniej. Placówki służby zdrowia, oprócz pieniędzy otrzymywanych bezpośrednio z budżetu otrzymują dofinansowanie z kasy wojewody i mogą być wspomagane przez gminy. Także wiele instytucji, fundacji, przedsiębiorstw i osób prywatnych stara się wesprzeć biedną służbę zdrowia. **Sanepidu nikt nie wspiera. I tak: absolwent uczelni wyższej, gdyby chciał się zatrudnić u pani dyr. Stańko, dostałby angaż na 2,7 mln starych złotych brutto,** po pół roku przysługiwałby mu 20-procentowy dodatek, a po 5 latach pracy premia za staż pracy. Natomiast doświadczony pracownik terenowy, który musi przeprowadzać wiele odpowiedzialnych kontroli, zarabia dziś 2,8 mln starych złotych brutto (plus ok. 48

rys. Marian Matocha

proc. różnych premii i dodatków). **Średnia płaca w sanepidzie to 4,1 mln starych złotych.** W ciągu ubiegłego roku pracownicy otrzymali tylko jedną podwyżkę średnio o ok. 350 tys. zł (średnia płaca wzrosła w tym samym czasie o prawie 2 mln zł). Zakład pracy nie pokrywa części kosztów związanych z dojazdem do pracy. Niskie płace pracowników pochłonęły w ub. roku 6,5 mld zł.

Budżet i zdrowie

Sanepid zarabia dla budżetu i dla siebie niemałe pieniądze, chociaż mógłby dużo większe, gdyż stawka godzinowa za przeprowadzane kontrole wynosi jedynie 45 tys. starych złotych, a mandaty mogą być wystawiane na sumę do 500 tys. starych złotych (te pieniądze są przekazywane do urzędu skarbowego). **W roku 1994 według planu gdańska stacja musiała zebrać opłaty za przeprowadzane badania na sumę 998 mln zł i plan ten został zrealizowany. Natomiast z budżetu otrzymała 690 mln zł**, z których większość pochłonęły opłaty związane z utrzymaniem lokalu. Na odczynniki i wszystkie inne bieżące zakupy pieniądze pochodzą ze specjalnego konta „S", na którym są pieniądze przelewane ze zlecanych Sanepidowi analiz. W ubiegłym roku znalazło się na nim 450 mln zł. Dodatkowo inspektorzy Sanepidu wypisali ok. 900 mandatów na 300 mln zł, skierowali 125 wniosków do kolegiów oraz wydali ponad 650 decyzji.

Na potrzeby sanepidu stworzono definicję „zdrowia publicznego": „jest to zespół działań podejmowanych przez społeczeństwo w celu promocji, utrzymania i poprawy zdrowia populacji. Jest połączeniem nauki i praktyki w przekonaniu, że droga do poprawy zdrowia wszystkich ludzi prowadzi przez ogólnospołeczną działalność". Niestety, obserwując stan instytucji, która jest głównie powołana do obrony nas przed chorobami, droga poprawy naszego zdrowia będzie jeszcze bardzo długa i pokrętna. Dlatego warto przypomnieć, że „kto utrudnia lub udaremnia działalność organom Państwowej Inspekcji Sanitarnej, podlega karze aresztu do 3 miesięcy, ograniczenia wolności do 3 miesięcy albo grzywny".

Leszek BIERNACKI

Porozumienie w proszku

W Gdańsku-Oliwie znajduje się jedyny w Polsce zakład niemieckiej spółki Dr. Oetker. Zajmuje ona ten sam teren, który należał do niej przed wojną. Od sprywatyzowania Zakładów Spożywczych i wykupienia większości akcji przez Niemców mijają 3 lata. Od tego czasu Komisja Zakładowa NSZZ „S", która nie ma własnego pokoju, stara się bezskutecznie o podpisanie z zarządem spółki porozumienia płacowego. „Zaproponowano nam pomieszczenie w piwnicy, ale podziękowaliśmy. Już raz byliśmy w podziemiu" – mówi przewodniczący.

Poprzednia komisja zakładowa wypowiedziała dawne porozumienie zaraz po prywatyzacji. W zakładzie nie działo się wtedy najlepiej i załoga nie chciała wiązać się dawnymi porozumieniami, które nie pasowały do nowych realiów. Niestety, okazało się, że nowego porozumienia nie sposób uzgodnić, chociaż opracowano już dwa ramowe projekty konsultowane z prawnikami. Co dziwniejsze, prezes zgodził się z ich brzmieniem, obiecując przedstawić radzie nadzorczej. Wtedy pojawił się opór, który wydaje się nie do przełamania.

Związkowcy z Dr. Oetkera mówią, że porozumienie jest im potrzebne ze względu na konieczność stałego, prawnego uregulowania systemu płacowego. „Do tej pory o wszystko musimy się upominać – o podwyżki, dodatki świąteczne, choinki dla dzieciaków i inne rzeczy. Bywa to wręcz żenujące i niepoważne" – słyszę w Komisji Zakładowej. **Gdyby istniało porozumienie, wiele spraw funkcjonowałoby automatycznie, bez potrzeby każdorazowych negocjacji.** Wtedy sytuacja byłaby jasna. Sugerują, że być może dlatego nie jest ono przyjmowane przez Niemców.

Ze strony prezesa Zbigniewa Narczewskiego nie ma właściwie żadnych oporów. Zgadza się, że po podpisaniu porozumienia sytuacja byłaby zapewne klarowniejsza. „Jeżeli coś nie przeszkadza dobremu funkcjonowaniu firmy, powinna zaistnieć. Ludzie wiedzieliby, na czym stoją" – twierdzi. Prezes pośredniczy w pewnym sensie w negocjacjach między zakładową „S" a niemiecką radą nadzorczą. Mówi, że z jej strony spotyka się z odpowiedzią „podpiszemy, jeżeli musimy". Na razie

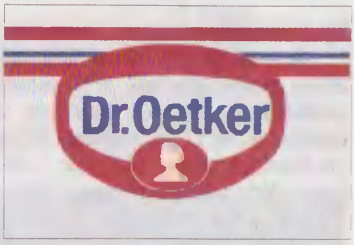

jednak nie muszą, prawo nie stwarza obowiązku podpisywania przez dyrekcje zakładów tego rodzaju porozumień.

Narczewski podkreśla jednak, że zapis o podwyżkach na przyszły rok znalazł się w protokołach rady nadzorczej. Przekonuje, że Dr. Oetker jest spółką rodzinną, nie akcyjną. Wszędzie, gdzie działa, stara się roztaczać nad załogą parasol socjalny, chronić ją przed zwolnieniami, zapewniać opiekę, urlopy i wypoczynek. Kosztem takiej ochrony są jednak niższe niż gdzie indziej zarobki. Na razie jednak pracownicy nie odczuwają ani owej opieki socjalnej, ani nie ciążą im portfele.

„Nagrody z zysku, choinki, dodatki świąteczne – wszystko to wynik pewnej tradycji oczywistej dla Polaków, jednak nie dla Niemców" – mówi prezes.

Czego się obawiają? To prawdopodobnie typowo kapitalistyczna niechęć do jakichkolwiek ustępstw. Czy jednak był sens sprzedawania firmy (obecnie już 100 proc. udziałów należy do Dr. Oetkera) ludziom kompletnie nie szanującym polskich realiów i nie potrafiącym znaleźć z załogą wspólnego języka?

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

Sytuacja społeczno-zawodowa kobiet

Kobiety '94

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził w kwietniu 1994 r. czwarte z kolei badanie sytuacji kobiet. Poprzednie przeprowadzone zostały w latach: 1983,1987 i 1991. Badaniem objęto, jak w latach poprzednich, kobiety w wieku 18–59 lat wchodzące w skład gospodarstw domowych uczestniczących w badaniu budżetów rodzinnych. Ankietowane kobiety reprezentowały wszystkie grupy społeczno-ekonomiczne gospodarstw domowych.

Życie rodzinne

Ważne decyzje dotyczące rodziny podejmowane były przez mężatki przeważnie wspólnie z mężem: w 78,5 proc. rodzin – decyzje ekonomiczne, w 72,5 proc. – decyzje dotyczące organizacji życia rodzinnego, w 64,9 proc. – decyzje odnośnie wychowywania dzieci. **Partnerstwo w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw ekonomicznych i organizacji życia rodziny występowało częściej w gospodarstwach domowych, gdzie poziom wykształcenia kobiet był wyższy, a kobiety były młodsze.** Tradycyjne obowiązki domowe: pranie, prasowanie, szycie oraz naprawa bielizny i odzieży, przygotowywanie posiłków i zmywanie naczyń oraz robienie przetworów mężatki wykonywały głównie same.

Z usług związanych z: naprawą sprzętu elektronicznego i sprzętu gospodarstwa domowego korzystała ponad połowa rodzin badanych kobiet, remontem i odnawianiem mieszkania – co trzecie gospodarstwo, szyciem, naprawą odzieży i dziewiarstwem – co piąte gospodarstwo domowe.

Najczęściej podawaną przyczyną, dla której rodziny nie korzystały z usług przy wykonywaniu czynności domowych, były ich wysokie ceny – tę przyczynę wymieniały przede wszystkim kobiety z dużych miast, liczących 500 tys. i więcej mieszkańców. Kobiety często wymieniały też jako przyczynę rezygnacji z tych usług fakt, że członkowie rodziny lubią sami remontować mieszkanie, naprawiać sprzęt domowy, szyć i robić na drutach. Takie przyczyny, jak zła jakość usług i brak punktu usługowego straciły na znaczeniu, w porównaniu z rokiem 1991 r.

Nadal najwięcej kobiet pracowało, ale przerywało pracę w celu wychowywania dzieci – 28,5 proc., do sukcesu w pracy zawodowej i życiu rodzinnym dążyło 22,4 proc. kobiet, o dobro rodziny dbało, a nie pracowało zawodowo – 21,8 proc., pracę w domu jako rodzaj zawodu traktowało 15,6 proc. respondentek, natomiast 9,4 proc. kobiet prowadziło życie niezależne. **Do sukcesu, zarówno w pracy zawodowej jak i w życiu rodzinnym, dążyły głównie kobiety z wyższym wykształceniem**, przede wszystkim w gospodarstwach domowych pracowników. Poświęcając się rodzinie, nie pracowały zawodowo przede wszystkim kobiety z gospodarstw utrzymujących się z niezarobkowych źródeł oraz z gospodarstw rolników, kobiety z wykształceniem podstawowym oraz najstarsze.

W porównaniu z 1991 r. zmniejszyła się atrakcyjność życia nastawionego głównie na rodzinę i mniej kobiet realizowało się dbając przede wszystkim o dobro rodziny, a jeszcze mniej preferowało taki model życia.

Wypoczynek i zajęcia w czasie wolnym

Na pytanie: czy wyjeżdżała Pani w 1993 roku na 7–dniowy (co najmniej) wypoczynek, odpowiedziało twierdząco 29,1 proc. respondentek. Na wypoczynek najczęściej wyjeżdżały kobiety z wyższym wykształceniem – 69,6 proc., z dużych miast liczących 500 tys. mieszkańców i więcej – 54,3 proc., z gospodarstw domowych pracujących na rachunek własny – 46,2 proc., zwłaszcza panny – 42,5 proc. i kobiety najmłodsze – 37,1 proc. Spośród kobiet, które nie wyjechały na wypoczynek w 1993 r. – najwięcej jako przyczynę tego faktu podało trudności materialne – 43,3 proc., zbyt wysokie koszty wyjazdów – co piąta, prowadzenie gospodarstwa rolnego – co ósma.

Podobnie jak w latach 1983, 1987,1991 najczęściej kobiety wygospodarowywały czas wolny na codzienne oglądanie telewizji – 77,5 proc. i słuchanie radia – 68,6 proc. Po spadku w 1991 r., do poziomu z 1983 powróciła częstotliwość czytania książek – 13,1 proc. codziennie,17,3 proc. – kilka razy w tygodniu. Prasę czytało codziennie 41,9 proc. respondentek, a kilka razy w tygodniu – 28,5 proc.

Na pytanie: jak często chodzi Pani na spacer – 14,8 proc. odpowiedziało, że każdego dnia, a 16,9 proc. – kilka razy w tygodniu.

W porównaniu z 1991 r. więcej kobiet uprawiało sport i turystykę – w 1994 r. co najmniej kilka razy czyniło to 20,9 proc. respondentek (w 1991 – 15,6 proc.).

Sytuacja materialna

Ponad połowa kobiet oceniła sytuację materialną swojej rodziny jako średnią (54,3 proc.), a jako złą – 28,4 proc. Jako dobrą oceniło sytuację materialną rodziny 9,4 proc. kobiet, a jako bardzo złą – 7,5 proc.

Dobrą sytuację materialną miały najczęściej gospodarstwa pracujące na własny rachunek i rodziny kobiet z wyższym wykształceniem. Najgorzej oceniały sytuację materialną swoich rodzin kobiety z gospodarstw utrzymujących się z niezarobkowych źródeł, kobiety z małżeństw z 4 i więcej dzieci na utrzymaniu oraz samotne matki z dziećmi na utrzymaniu.

Podobnie jak w 1991 r., połowa rodzin nie miała możliwości podejmowania działań w celu utrzymania na dotychczasowym poziomie lub poprawy sytuacji materialnej. Co czwarta rodzina podejmowała działania, aby poprawić swoją sytuację, a co dziewiąta – aby utrzymać na dotychczasowym poziomie.

Według relacji kobiet, co siódme gospodarstwo domowe miało trudności z regulowaniem opłat za mieszkanie, gaz i energię elektryczną.

Trudności w uiszczaniu opłat za mieszkanie, gaz i energię elektrycz-

ną miało co drugie gospodarstwo domowe utrzymujące się z niezarobkowych źródeł, co trzecie małżeństwo z 4 i więcej dzieci na utrzymaniu oraz samotne matki z dziećmi (co trzecia – opłaty za mieszkanie, co czwarta – za gaz i energię elektryczną).

W rodzinach z 4 i więcej dzieci na utrzymaniu oraz samotnych matek z dziećmi, częściej niż w innych występowały również kłopoty z uiszczaniem opłat za szkołę. **U 91,1 proc. kobiet największy niepokój budziła wzrastająca przestępczość, u 88,3 proc. – zanieczyszczenie środowiska, ale na trzecim miejscu były obawy co do pogarszania się sytuacji materialnej rodziny – 84,0 proc.**

Praca zawodowa

Głównym źródłem utrzymania 18,1 proc. kobiet była praca najemna w sektorze publicznym na stanowiskach nierobotniczych; 13,2 proc. utrzymywało się z pracy najemnej w sektorze publicznym na stanowiskach robotniczych. Co dziesiąta kobieta otrzymywała rentę; 5,1 proc. kobiet otrzymywało emeryturę; 6,2 proc. kobiet żyło z zasiłku dla bezrobotnych a 17,7 proc. pozostawało na utrzymaniu. **Zmniejszyła się w 1994 r., w porównaniu z 1991 r., aktywność zawodowa kobiet**. Wyraźnie zmniejszył się w 1994 r. udział kobiet pracujących poza rolnictwem indywidualnym, a **zwiększył się udział kobiet nie uczących się i nie pracujących zawodowo.**

W 1994 r. podobnie jak w poprzednich badaniach kobiety stwierdziły, że decydujące znaczenie przy wykonywaniu pracy zawodowej miały motywy finansowe. Większość kobiet pracowała lub chciałaby pracować z różnych przyczyn. Najczęściej wymienianymi motywami pracy były: niewystarczające na utrzymanie domu dochody męża – 36,5 proc., pragnienie zapewnienia sobie niezależności finansowej – 25,2 proc., zapewnienie rodzinie podstawowych środków utrzymania – 24,0 proc.

Wśród kobiet pracujących zawodowo poza rolnictwem indywidualnym zdecydowanie przeważały kobiety wykonujące pracę najemną w pełnym wymiarze czasu – 88,5 proc. (w 1991 r. – 95,4 proc.), część kobiet pracowała najemnie w niepełnym wymiarze czasu – 4,0 proc., prace dorywcze (na umowę – zlecenie) wykonywało 3,7 proc. kobiet. Pozostałe pomagały w prowadzeniu prac na własny rachunek – 2,9 proc., bądź same prowadziły działalność gospodarczą – 2,6 proc.

Pracę najemną w niepełnym wymiarze czasu najczęściej wykonywały kobiety z gospodarstw domowych emerytów i rencistów – 16,5 proc., najstarsze, czyli w wieku 50-59 lat – 10,7 proc. Również prace dorywcze wykonywały przede wszystkim kobiety z gospodarstw domowych emerytów i rencistów – 9,1 proc. Kobiety poproszone o ocenę warunków pracy stwierdziły, że są stale narażone na zdenerwowanie (44,2 proc.), zwłaszcza kobiety z wyższym wykształceniem, pracujące najemnie w pełnym wymiarze czasu oraz prowadzące działalność gospodarczą.

Co piąta kobieta stwierdziła, że wykonuje ciężką pracę fizyczną, dotyczyło to zwłaszcza kobiet z wykształceniem podstawowym, a także prowadzących działalność gospodarczą. Ponadto kobiety oceniały, że pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia – 16,2 proc., że praca jest źle zorganizowana – 14,7 proc., że mają trudny, daleki dojazd do pracy –14,2 proc.

Kobiety ze swojej pracy były:

raczej zadowolone	**51,8 proc.**
zadowolone	**30,5 proc.**
raczej niezadowolone	**7,4 proc.**
niezadowolone	**4,8 proc.**

Co trzecia kobieta nie chciałaby pracować zawodowo. Część kobiet jako przyczynę niechęci do pracy podawała zły stan zdrowia – 22,2 proc., zająć się dziećmi i prowadzeniem domu pragnęło 19,8 proc. kobiet, przed podjęciem pracy odchować dzieci – 16,5 proc., a 15,9 proc. uważało, że praca zawodowa coraz mniej się opłaca.

Ewa MATHEA

Sposoby gospodarowania dochodem:

	1991 r.	1992 r.
wystarcza na wszystko bez specjalnego oszczędzania	2,0 proc.	1,9 proc.
żyją oszczędnie i wystarcza na wszystko	19,8 proc.	17,1 proc.
żyją bardzo oszczędnie, aby odłożyć na poważniejsze zakupy	45,3 proc.	36,1 proc.
pieniędzy wystarcza tylko na jedzenie i najtańsze ubranie	21,0 proc.	26,3 proc.
pieniędzy wystarcza tylko na najtańsze jedzenie, nie wystarcza na ubranie	10,6 proc.	14,2 proc.
pieniędzy nie wystarcza nawet na najtańsze jedzenie i ubranie	1,3 proc.	4,5 proc.

Opóźnienia i trudności w regulowaniu opłat

za mieszkanie (czynsz, spłata kredytu)	14,9 proc.
za gaz, energię elektryczną	14,1 proc.
za opiekę nad dzieckiem (przedszkole, żłobek)	0,4 proc.
za szkołę	5,2 proc.
za zajęcia pozalekcyjne w szkole	2,1 proc.
za wypoczynek dla dzieci (kolonie, obozy)	3,1 proc.
inne stałe opłaty (np. telefon, rtv)	11,1 proc.

Kobiety:

	1991 r.	1994 r.
pracujące zawodowo poza użytkowanym indywidualnym gospodarstwem rolnym	49,7 proc.	43,5 proc.
pracujące w użytkowanym indywidualnym gospodarstwie rolnym	12,8 proc.	12,7 proc.
pracujące w użytkowanym indywidualnym gospodarstwie rolnym i poza nim	1,4 proc.	1,3 proc.
wyłącznie uczące się	3,5 proc.	4,5 proc.
nie uczące się i nie pracujące zawodowo	32,6 proc.	38,0 proc.

Z Teresą KAMIŃSKĄ – przewodniczącą Sekretariatu Ochrony Zdrowia i rzeczniczką protestujących rozmawia Mira MOSSAKOWSKA

Krajobraz po głodówce

– Po 30 dniach protestu głodowego sześćdziesięciu osób reprezentujących służbę zdrowia i oświatę rząd zdecydował się na rozmowy, w wyniku których zobowiązał się, że płace sfery budżetowej w roku 1995 będą utrzymane 6 proc. powyżej realnej inflacji...

TK: – Mimo nie w pełni satysfakcjonującego wyniku negocjacji, osiągnęliśmy procentowy wzrost płac powyżej **realnej**, a nie **planowanej** inflacji. Drugim ważnym elementem porozumienia jest to, że korekta płac może następować w ciągu roku. Przez cały czas będzie prowadzony monitoring i co kwartał po określeniu stopnia inflacji i zależnie od wyniku następować będzie korekta płac w sferze budżetowej. Zgodnie z podpisanym porozumieniem wszelkie zobowiązania płacowe będą zrealizowane do 15 listopada tego roku. Uzyskane sumy wejdą do bazy płacowej na następny rok.

Monitoring przeprowadzać będą eksperci wyznaczeni przez Komisję Trójstronną. Będziemy się opierać nie tylko na danych rządowych, lecz również ekspertów niezależnych.

– Jakie okoliczności spowodowały, że choć po tak długim czasie, doszło jednak do rozmów o postulatach głodujących w Komisji Trójstronnej?

TK: – Myślę, że rząd zlekceważył protest tych kilkudziesięciu osób. Zaczął się on głodówką 5 osób z Sekretariatu Ochrony Zdrowia. Wiedzieliśmy, że determinacja środowiska jest bardzo duża. Jako działacze szczebla krajowego czuliśmy, że spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność. To, że akcja protestacyjna trwała miesiąc i zyskała szerokie poparcie, jest ogromną zasługą tych, którzy podjęli protest i tych, którzy się potem przyłączyli. Byli to ludzie zdeterminowani, lecz także odpowiedzialni. To robiło wrażenie na wszystkich, którzy nas odwiedzali, także dziennikarzach i politykach. Przeżyliśmy razem wiele niezapomnianych chwil, były przecież święta i Nowy Rok – okres trudny do prowadzenia akcji protestacyjnych. Wśród głodujących przeważały kobiety i dla nich wyrzeczenie się świąt z rodziną to był akt wręcz bohaterski. W tej decyzji mieściła się cała rozpacz i determinacja. To też, myślę, uwiarygodniło protest w oczach opinii publicznej.

Wtedy otuchy dodawały nam słowa prymasa, który podczas odwiedzin powiedział, że skoro protest trwa tak długo i w takich okolicznościach, to po jego stronie jest racja. Głodujący powtarzali sobie te słowa w najtrudniejszych momentach.

– Rząd nie wziął pod uwagę, że sytuacja służby zdrowia jest tak ważnym problemem społecznym?

TK: – Uświadomił to chyba sobie po tysiącach listów i faksów z wyrazami poparcia, jakie przysyłano do nas, na ręce premiera i prezydenta. Wypowiadały się największe autorytety w kraju – prymas, prezydent Wałęsa, pisarze, Izba Adwokacka, rzecznik praw obywatelskich, który wyraźnie powiedział, że rząd łamie prawo nie podejmując rozmów z protestującymi. Rozszerzająca się głodówka, jak również twarde stanowisko innych związków, izb lekarskich, pielęgniarskich, zmusiły rząd do podjęcia negocjacji. To były rozmowy z udziałem całego środowiska. Na wniosek „Solidarności" podczas negocjacji były obecne, w charakterze obserwatorów, organizacje, które nie są członkami Komisji Trójstronnej.

– W porozumieniu bardzo bulwersujący był punkt 3, mówiący o zobowiązaniach związkowców, którzy wstrzymają się na rok przed wszelkimi strajkami płacowymi?

TK: – Chciałabym wyjaśnić, że dotyczyło to wyłącznie materii tego porozumienia: jeżeli rząd dotrzyma obietnic zawartych w porozumieniu, my nie będziemy protestować. Informacja została podana w gorącej atmosferze i wyszło na to, że nie będzie strajków w ogóle. Po konsultacjach z Marianem Krzaklewskim i z członkami Komisji Trójstronnej wprowadzono taki zapis, ale nie ogranicza on w żaden sposób naszych praw związkowych i nie oznacza wyrzeczenia się strajku.

– Dlaczego porozumienie w imieniu protestujących podpisał Longin Komołowski, który w głodówce przecież nie uczestniczył?

TK: – To wynika z układu Komisji Trójstronnej. „Solidarność" jest tam reprezentowana właśnie przez Longina Komołowskiego, wobec tego i Sekretariat Ochrony Zdrowia i inne sekretariaty sfery budżetowej Związku podporządkowują się pewnym obowiązującym formom. Longin Komołowski podpisał porozumienie jako przewodniczący naszej delegacji.

– Czy strona rządowa zdradziła, skąd wezmą się pieniądze na podwyżki dla sfery budżetowej?

TK: – Jest to słodką tajemnicą rządu. Kiedy chcieliśmy rozliczyć rok 1994 z dochodów dodatkowych, nie

Protest głodowy w rezultacie okazał się naszą siłą, nie słabością, co pokazało szerokie poparcie różnych środowisk – mówi **Teresa Kamińska**

udało się nam uzyskać jasnej odpowiedzi. Z jednej strony minister finansów twierdził, że ekonomia to są realia i konkrety, natomiast na bardzo konkretne pytanie z naszej strony były uniki.

Dla nas było bardzo ważne, żeby wyeliminować zapis OPZZ, że będą większe płace, **jeżeli znajdą się dadatkowe dochody,** bo wiadomo, że od trzech lat obiecuje się sferze budżetowej podwyżki pod takich hasłem. Tymczasem, dodatkowe dochody przeznacza się na zupełnie inne sprawy – na długi wewnętrzne, banki prywatne itd. a na służbę zdrowia nie ma.

– Płace dla sfery budżetowej to tylko jeden z postulatów. Co z pozostałymi?

TK: – Pozostałe postulaty: zwiększenie nakładów na służbę zdrowia, wprowadzenie ubezpieczeń powszechnych – wymagają dłuższych negocjacji. Zwłaszcza że wszystkie, nie tylko związkowe, projekty powinny być poddane konsultacji społecznej. Jedynym osiągnięciem Komisji Trójstronnej dotyczącym tych postulatów było wyznaczenie harmonogramu negocjacji i przyjęcie oficjalnie przez stronę rządową jako materiału roboczego propozycji „Solidarności". W błędzie są ci, którzy uważają, że na płacowym porozumieniu z rządem zakończyła się nasza akcja protestacyjna. Nie ma czynnych protestów, lecz, przypomnę, w służbie zdrowia i oświacie trwają referenda i w zależności od postępu negocjacji będziemy dalej reagować.

– Czy można się nie obawiać, że OPZZ zechce przelicytować osiągnięte w wyniku głodówki i negocjacji porozumienie z „Solidarnością"?

TK: – Próby na pewno będą. Już zszokował mnie tupet posła Manickiego. Jego zasługą jest przyjęty w sejmowej komisji budżetowej najbardziej niekorzystny zapis ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia sfery budżetowej. A podczas negocjacji w Komisji Trójstronnej przedstawiał się jako dobroczyńca sfery budżetowej.

– Na styczniowym posiedzeniu KK podziękowano głodującym i ich rzeczniczce za przeprowadzenie akcji protestacyjnej. Jak oceniane było wsparcie władz poszczególnych Regionów i władz krajowych przez osoby biorące udział w proteście?

TK: – Nie ukrywam, że do takiej formy jak głodówka musieliśmy przekonywać wielu działaczy. Mogła ona wzbudzać opory, bo nie jest stosowana na ogół przez związki zawodowe, przez niektórych uważana wręcz za oznakę słabości. Ale służba zdrowia miała niewielki wybór – albo podjąć czynny protest, który mógłby obrócić się przeciwko pacjentom – ludziom chorym, których sytuacja jest i tak bardzo trudna, albo podjąć głodówkę. To była przemyślana decyzja. Poza tym, wcześniej próbowaliśmy innych metod – negocjacji, wysyłaliśmy listy protestacyjne. Niestety, ponad 500 tysięcy listów wysłanych na ręce marszałka Sejmu przeszło bez echa. Myślę, że w żadnym prawdziwie demokratycznym kraju parlament nie zlekceważyłby tego.

Kroplą przepełniającą czarę, która zadecydowała, że z tym rządem, z tą koalicją nie da się demokratycznymi metodami niczego uzyskać, był fakt, że nie wpuszczono na sejmowe galerie przedstawicieli oświaty i służby zdrowia podczas obrad parlamentu nad ustawą o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej.

Protest głodowy w rezultacie okazał się naszą siłą, nie słabością, co pokazało szerokie poparcie różnych środowisk. Wraz z narastającym poparciem społecznym narastało poparcie w Związku.

– Istotnym elementem reformy służby zdrowia mają być ubezpieczenia zdrowotne. Istniejący od ponad dwóch lat projekt „Solidarności" ujrzał na krótko światło dzienne, odbyły się nawet dyskusje nad wszystkimi projektami, lecz reforma się nie zaczęła. Obecny rząd niebezpiecznie przeciąga sprawę, na dodatek zawłaszcza pojęcia z projektu związkowego, nadając im inne znaczenia. Czy uda się w tej sytuacji obronić projekt społeczno-związkowy?

TK: – Rząd nie zmienia w dalszym ciągu zakresu zadań służby zdrowia, lecz jednocześnie nie daje na nie wystarczającej ilości pieniędzy. Minister zdrowia publicznie mówi, że służba zdrowia jest bezpłatna i wszelkie opłaty są nieprawne, ale za tym nie idą pieniądze z Ministerstwa Finansów, które pozwolą taki model służby zdrowia realizować. Natomiast, jeśli tych pieniędzy nie ma, a

Projekt ubezpieczeń zdrowotnych „S"

Projekt ustawy o powszechnych ubezpieczeniach zdrowotnych, opracowany przez zespół ekspertów – związkowców „S" oraz członków sejmowej komisji zdrowia, został przedstawiony w lipcu 1994 r. na posiedzeniu społecznej komisji zdrowia.

Jak wynika z przepisów ogólnych projektu – ubezpieczenia zdrowotne oparte mają być na zasadach odpowiedzialności każdego obywatela za własne zdrowie, współodpowiedzialności uczestników systemu za jego skuteczne funkcjonowanie, solidarności społecznej, samorządności, samofinansowania, prawa wolnego wyboru lekarza i kasy chorych.

Służące zachowaniu, przywracaniu lub poprawie stanu zdrowia obywateli świadczenia zdrowotne realizowane byłyby przez kasy chorych, które tworzą fundusze i zawierają umowy z wykonawcami świadczeń i ubezpieczonymi. Dostępne dla wszystkich grup społecznych kasy chorych zobowiązane mają być do świadczeń zdrowotnych zgodnie z ustalonym katalogiem gwarantowanych świadczeń – wystarczających, celowych oraz nie przekraczających granicy niezbędności.

Według społeczno-związkowego projektu, kasy chorych organizowane byłyby na zasadzie terytorialnej (jako podstawowe jednostki organizacyjne) obejmowałyby swym zasięgiem obszar zamieszkały przez co najmniej 500 000 ludności.

Podstawowym elementem finansowania kas chorych jest składka ustalona w takiej wysokości, aby wraz z pozostałymi dochodami (odsetki od lokat bankowych i inne) pokrywała wydatki przewidziane w budżecie kas. Dochody kasy chorych zwolnione są z podatków i opłat.

(mm)

Ministerstwo nakłada na służbę zdrowia zadania nie troszcząc się o to, to mówimy o jakiejś paranoi. Koszty tego ponoszą pacjenci i pracownicy służby zdrowia.

Rząd zapewne zechce w końcu wprowadzić zmiany, ale niezgodne z oczekiwaniami społecznymi. W rządowym projekcie reformy jest mowa o centralizacji finansowania i zarządzania – tworzy się znowu coś na kształt ZUS. Sytuacja więc nie tylko nie ulegnie poprawie lecz będzie cechował ją jeszcze większy bezwład niż obecnie. Sprawą, o której rząd na razie nie mówi wprost, jest przerzucenie kosztów za leczenie na społeczeństwo i pracodawców. W rządowym projekcie pojawia się składka ubezpieczeniowa zakładająca dodatkowy podatek na zdrowie.

W projekcie związkowym składka pochodzi z odpisu podatkowego od dochodu osób fizycznych i nie powoduje dodatkowych obciążeń społeczeństwa. Ponadto, wprawdzie urząd centralny kontrolowałby fundusz wyrównawczy, ale pieniądze pozostawałyby głównie w regionalnych kasach chorych. Dalsze porównania projektów – rządowego i związkowego – pokazują także różnice w sposobie wyłaniania Rad Kas Chorych. W projekcie „Solidarności" pochodzą one z wyboru, w projekcie rządowym – z mianowania. Choć terminologia z pozoru taka sama...

– W jaki wobec tego sposób „Solidarność" chce wpłynąć na parlament, żeby przyjął projekt związkowy ubezpieczeń zdrowotnych?

TK: – Nasz projekt ma już pewien stopień konsultacji społecznej za sobą. Przyjęły go między innymi izby lekarskie, izby pielęgniarskie, Związek Zawodowy Lekarzy. Był też szeroko konsultowany poza parlamentem, w stowarzyszeniach i zyskał duże poparcie. Obawiamy się, że koalicja nie będzie zainteresowana naszym projektem, dlatego zwróciliśmy się do prezydenta Lecha Wałęsy o przygotowanie własnej inicjatywy legislacyjnej w tym zakresie. W ten sposób w parlamencie pojawi się nasza propozycja. Ogromne znaczenie będzie miał też nacisk społeczny poprzez wyborców. To będzie także zadanie zarówno dla Sekretariatu Ochrony Zdrowia, jak i całego Związku.

❑

Anty-motto:

Mężczyźni nigdy spontanicznie nie oddadzą nam władzy. Musimy walczyć o nią same. Nie chcą dzielić się władzą

(Aissata, członkini Komitetu Kobiet, Nigeria)

Tylko dla pań

40 proc. członków NSZZ „Solidarność" to kobiety, jednak tylko 25 kobiet na 224 osoby jest członkami prezydiów zarządów regionów, co stanowi 11,16 proc. W Komisji Krajowej kobiety stanowią 7,3 proc., a w Prezydium KK zasiada tylko jedna kobieta – Ewa Tomaszewska.

Nad przyczynami i sposobami odwrócenia tych proporcji zastanawiano się w czasie seminarium: „Równość – ciągłe wyzwanie" – promocja spraw pracowniczych kobiet", które odbyło się na początku grudnia ub.r. w sopockim hotelu Złoty Kłos. Organizatorem był Dział Szkoleń Fundacji Gospodarczej NSZZ „Solidarność" oraz Krajowa Sekcja Kobiet „S". W seminarium uczestniczyły w 100 proc. kobiety.

Mężczyźni czy metody?

Modne ostatnio w Polsce ruchy feministyczne dotarły również do „Solidarności". W kilku Regionach powstały Sekcje Kobiet, promujące problematykę kobiecą, która – zdaniem działaczek Sekcji – nie była wystarczająco uwzględniana w działalności Związku. Głównym celem seminarium było wypracowanie programu szkoleń promującego sprawy pracownicze kobiet.

Według części przedstawicielek (protestują, gdy nazywane są feministkami), mała obecność problemów kobiecych w działalności Związku wynika z niechęci mężczyzn. Czy tak jest naprawdę? Czy nie jest tu raczej winien sposób i metody, za pomocą których propagują one idee praw kobiet?

Ideologia z importu

Nieszczęściem polskich ruchów kobiecych jest to, że ślepo naśladują zachodnie feministki, nie dostrzegając przy tym rzeczywistych problemów polskich kobiet. Wiąże się to zapewne z faktem, że większość polskich organizacji feministycznych wspierana jest finansowo przez pokrewne im organizacje zachodnie. A że zachodnie feministki nie mają zbyt wysokiego mniemania o kobietach w Polsce świadczy podręcznik, który stał się podstawą szkolenia w Złotym Kłosie, zatytułowany „Równość – ciągłe wyzwanie", napisany przez Kate Phillips, przy współpracy koordynatorek (sic!) do spraw Afryki, Azji i Pacyfiku, obu Ameryk oraz Karaibów. Dla „sióstr" z Brukseli świadomość Polki równa jest świadomości kobiety z Karaibów, Filipin, Bangladeszu itp.; przykłady problemów, z jakimi spotykają się kobiety w tych krajach przeważają we wspomnianym podręczniku. Bardziej pożyteczne byłoby, gdyby porównać sytuację kobiety w Polsce i w Europie Zachodniej.

Oprócz zawartości problemowej, negatywnie należy ocenić język, jakim został napisany podręcznik. Już sam jego tytuł sprowokował żywą dyskusję wśród uczestniczek szkolenia. Dla wielu np. termin „równość kobiet i mężczyzn" wywoływał negatywne skojarzenia.

„Nie chcę równości"

– powiedziała prządka z Łodzi, jedna z uczestniczek szkolenia, dla której równość kojarzy się z tym, że będzie musiała obsługiwać maszyny, przy których obecnie pracują mężczyźni, a wcale nie ma na to ochoty. Propagowanie w Polsce równości w dostępie do wszystkich zawodów jest anachronizmem. Kobiety na traktorach – przerabialiśmy to już ponad 30 lat temu. Łódzka włókniarka zaprosiła koleżanki z Sekcji Kobiet do siebie do fabryki, aby – zanim zaczną walczyć np. o równość w przechodzeniu na emeryturę kobiet w tym samym wieku co mężczyźni (o to właśnie m. in. walczą feministki na Zachodzie) – same zobaczyły, w jakich warunkach muszą pracować łódzkie prządki. „Gdybym miała pracować pięć lat dłużej

– wątpliwe, czy dożyłabym emerytury" – podsumowała.

Dla ruchów kobiecych większym zagrożeniem może się okazać nie to, że mężczyźni decydują o losie kobiet, ale to, że działaczki z Warszawy będą uszczęśliwiać na siłę prządki z Łodzi.

Czy Sekcja Kobiet potrzebna jest „Solidarności"?

Z materiałów wydawanych przez Sekcję Kobiet, a także z oficjalnych wystąpień jej przedstawicielek niewiele można dowiedzieć się o osiągnięciach Sekcji. Większość informacji dotyczy współpracy z zachodnimi organizacjami kobiecymi oraz walki o umocnienie pozycji Sekcji w strukturach Związku. Dopiero w prywatnych rozmowach można dowiedzieć się, że np. członkinie Sekcji w jednym z zakładów pracy wywalczyły bezpłatne badania mammograficzne, tak przecież potrzebne kobietom, czy też zorganizowały pomoc dla bezrobotnych kobiet.

Na razie Sekcje Kobiet istnieją w 7 na 38 Regionów Związku. Dopóki jednak nie powstanie przekonywający program Sekcji, w którym uwzględnione będą rzeczywiste problemy polskich kobiet – nie ma szans, aby Sekcja stała się liczącą się strukturą NSZZ „Solidarność". Problemem numer jeden polskiej kobiety nie jest molestowanie seksualne (obecnie podobno główny problem kobiet w Stanach Zjednoczonych), ale brak ekonomicznego bezpieczeństwa jej rodziny. Powiązanie w programie problematyki kobiet z sytuacją rodziny w Polsce na pewno przysporzyłoby Sekcji zwolenniczek, a może i sympatyków wśród męskiej części związkowców.

Strzałem w dziesiątkę

organizatorów sopockiego seminarium był pomysł, aby jego uczestniczki mogły na nie przyjechać ze swoimi dziećmi, którym zapewniono opiekunkę na czas trwania zajęć, a w przerwach i w czasie posiłków spotykały się ze swoimi mamami. Moja 4,5-letnia córka była po raz pierwszy zadowolona ze szkolenia mamy, a ja nie martwiłam się, co się z nią dzieje w czasie mojej nieobecności w domu.

Kilka dni później w Zarządzie Regionu odbywały się wybory do władz Regionalnej Sekcji Oświaty. Zebranie przeciągało się ponad zaplanowany czas i jedna z jego uczestniczek, zdenerwowana, kilkakrotnie telefonowała do sąsiadki, aby ta przypilnowała jej dzieci, które zostały w domu bez opieki. Brak możliwości pogodzenia obowiązków domowych, a szczególnie opieki nad dziećmi, z częstymi wyjazdami związanymi z pracą związkową to jeden z głównych powodów małego udziału kobiet we władzach wyższych struktur Związku (oczywiście, są jeszcze inne powody). Zorganizowanie opieki dla dzieci na pewno spowodowałoby, że więcej kobiet decydowałoby się na pracę związkową.

Małgorzata KUŹMA

Wokół „Solidarności"

„Solidarność" inwalidów

We Wrzeszczu, przy ulicy Białej 11A ma siedzibę Gdańskie Stowarzyszenie Inwalidów Narządów Ruchu „Solidarność". Zostało zarejestrowane w styczniu 1990 roku, zaraz po uchwaleniu ustawy o stowarzyszeniach, ale faktycznie działało już od początku lat osiemdziesiątych jako Klub Osób Niepełnosprawnych „Jantar" w ramach Towarzystwa Walki z Kalectwem. „Chcieliśmy jednak zawsze być niezależni i samodzielnie artykułować własne dążenia i aspiracje" – podkreślają w Stowarzyszeniu. Stale związanych jest z nim około 200 osób.

Skąd wzięła się nazwa? Tak jak całe społeczeństwo, środowisko niepełnosprawnych wiązało duże nadzieje z wejściem NSZZ „S" na arenę polityczną. „»S« kojarzyła nam się jednoznacznie ze wszystkim co pozytywne i szlachetne" – mówią. Do tego doszła jeszcze jedna kwestia. Większość członków Stowarzyszenia nie pracowała i nie sądziła, że kiedyś znajdzie pracę, nie mogli więc należeć do Związku, za to bardzo chcieli być członkami „Solidarności". Postanowili więc stworzyć własną.

Na początku istnienia Stowarzyszenie występowało do ówczesnego zastępcy szefa Komisji Krajowej Lecha Kaczyńskiego o udostępnienie im praw do nazwy i symbolu „S". Usłyszeli, że na oficjalne pozwolenie nie mają nigdy szans, jednak nikt im głowy nie urwie, jeżeli nazwą się tak „po cichu".

Głównym celem Stowarzyszenia jest aktywizacja zawodowa i popieranie inicjatyw gospodarczych osób niepełnosprawnych. Polega to na organizowaniu pośrednictwa pracy, szukaniu ofert, wciąganiu ludzi tkwiących nieraz bezczynnie na wózkach w aktywne życie. Głównie zależy im na uaktywnieniu młodych. O wiele ważniejsza jest chyba jednak działalność kredytowa GSINR. Opierając się na zaufaniu i na solidarności środowiskowej, Stowarzyszenie udziela pożyczek do 20 milionów (bez wymaganych gdzie indziej gwarancji i zabezpieczeń) niepełnosprawnym mającym pomysł na podjęcie własnej działalności gospodarczej. Do tej pory wypromowali w ten sposób sześć osób, mających własne, nieraz dość duże firmy o zasięgu krajowym. Jeden z byłych kredytobiorców dzisiaj sam wspiera finansowo Stowarzyszenie.

Myślą o wprowadzeniu „modelowej", jak mówią, formy poradnictwa zawodowego dla niepełnosprawnych, które do tej pory nie istnieje. W tej sprawie GSINR zamierza wystosować wniosek do ministerstwa i wesprzeć idące również w tym kierunku działania Fundacji Gospodarczej „Solidarności".

(jw)

MASZ TELEWIZJĘ?

MASZ FILM , SPORT , MUZYKĘ I ROZRYWKĘ ?
MASZ ŚWIATOWĄ TECHNOLOGIĘ I JAKOŚĆ ?
MASZ 24 GODZINNY SERWIS ?

11 POLSKICH PROGRAMÓW ? 60 GODZIN FILMÓW DZIENNIE ? 34 PROGRAMY W 8 JĘZYKACH ?

POLSKA TELEWIZJA KABLOWA LEGALNY OPERATOR TELEWIZJI KABLOWEJ

Polska Telewizja Kablowa S.A.

BIURO OBSŁUGI KLIENTA:
Gdańsk-Oliwa,
ul. Czyżewskiego 40
CZYNNE:
Pon-Pt 11:00-18:00,
Sob 9:00-13:00
TELEFONY:
52-41-51, 52-31-23
centrala 52-20-06...09

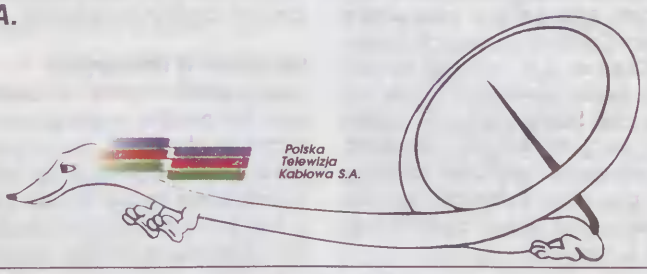

MASZ PTK **Prawdziwa Telewizja. Od zaraz !**

Siarkopol S.A.

ul. Mjra Henryka Sucharskiego 12, 80-958 Gdańsk
Telefon: 43-61-61, 43-61-62
Telex: 0512751, 0512752
Fax: 43-71-52

SIARKOPOL Gdańsk SA decyzją głównego inspektora ochrony środowiska z 29 grudnia 1994 roku został skreślony z listy najbardziej uciążliwych zakładów dla środowiska w skali kraju. Zakład znalazł się na liście ze względu na wysoką emisję pyłów siarki pochodzącą głównie z procesu kruszenia, urabiania i przeładunku siarki kruszonej .

W wyniku zrealizowania przez Zarząd oraz pracowników Spółki szeregu zadań dotyczących ograniczenia uciążliwości zakładu, całkowicie zlikwidowano proces kruszenia siarki wprowadzając nową, w pełni zgodną z wymogami ochrony środowiska, technologię granulacji siarki metodą mokrą. Sukcesywnie też prowadzona jest rekultywacja terenów wokół zakładu. Obecnie SIARKOPOL Gdańsk SA prowadzi działalność proekologiczną zgodną z wymogami ochrony środowiska.

Gdańsk, 5 stycznia 1995 r.

– Tym brzuchatym generałom jest wszystko jedno czyje dzieci leżą na ulicach, czyje trupy jedzą psy. Im więcej nie zidentyfikowanych trupów, tym lepiej. Będą mogli je uznać za zaginionych bez wieści. Tym obrzydliwcom siedzącym w bunkrze w Mozdoku [tam stacjonowało rosyjskie dowództwo operacji w Czeczenii] zależy jedynie na tym, by zatknąć flagę na ruinach pałacu – powiedział polskiej telewizji rosyjski rzecznik praw człowieka Siergiej KOWALOW

Kraj we krwi

Leszek BIERNACKI

11 grudnia 1994 r. rosyjskie czołgi wkroczyły do Czeczenii. Tym samym rozpoczęła się trwająca do dziś rosyjska interwencja, która pochłonęła wiele tycięcy ofiar (do 15 stycznia według agencji AFP liczba zabitych wśród ludności cywilnej sięgnęła 18 tys., natomiast Czeczeńcy określili liczbę zabitych na ponad 30 tys.). Dziesiątki tysięcy Czeczeńców pozbawiono dachów nad głową, a kilkaset tysięcy uciekło ze swoich miast i wsi.

Czeczenia

Naród Czeczeńców wiele przecierpiał w ciągu swojej historii, która jest ciągłą walką o przetrwanie. Walczyli w niezliczonych bitwach z różnymi najeźdźcami. Walczyli z carem przez prawie cały XIX wiek. Od 1917 roku przez cztery lata walczyli z bolszewikami o niepodległość. Stalin nie mogąc ich zwalczyć i mszcząc się za poparcie Niemców, których Czeczeńcy widzieli jako wyzwolicieli z komunistycznego jarzma, przesiedlił ich do Azji Środkowej. Twardy góralski naród przetrwał i to. Gdy w Związku Radzieckim w roku 1991 powiały nowe wiatry, ogłosili niepodległość.

Dżochar Dudajew – generał czerwonej armii, w barwach której walczył w Afganistanie – czołgami rozpędził komunistyczny czeczeński parlament, a demokratyczną opozycję zmusił do ucieczki z kraju. W październiku 1991 r. wygrał wybory prezydenckie i stworzył nowy, niezależny od Moskwy rząd, który z naszej perspektywy nie spełniał wszystkich warunków demokracji. Był to rząd na czas wojny, gdyż Jelcyn tuż po rozpędzeniu nieudanego, sierpniowego puczu w Moskwie zarządził w Czeczenii stan wyjątkowy i wysłał tam wojsko. Rosja nie uznała niepodległości małego kraju (nie uczyniło tego zresztą żadne państwo na świecie). Wojsko jednak nie interweniowało, gdyż bardziej było zajęte walkami w różnych rejonach Kaukazu (Inguszetia, Osetia, Abchazja, Gruzja). Dudajew chciał rozmawiać bezpośrednio z Jelcynem, a nie z jego ministrami. Do takich rozmów nie doszło. Jednak przez trzy lata Czeczenia była krajem w miarę spokojnym.

mapka na podst. „Gazety Wyborczej"

Jedność Rosji

„Nie jesteśmy ani pierwszymi, ani jedynymi, którzy przelewali krew, by zachować jedność państwa" – oświadczył rosyjski minister spraw zagranicznych **Andriej Kozyriew** o wojnie w Czeczenii. Aby w rosyjskich mediach nie zawiele było „przelewania krwi", Jelcyn zaprowadził ostrą cenzurę we wszystkich państwowych redakcjach prasowych, telewizyjnych i radiowych. Do szturmu na Grozny ruszyły tysiące czołgów, transporterów i prawie 80 tys. żołnierzy. Samoloty rozpoczęły bombardowanie pałacu prezydenckiego i obiektów cywilnych.

Jak Rosjanie zdobywali Grozny, widzieliśmy w naszej telewizji. Ostrzał artyleryjski, naloty samolotów, rajdy czołgów i helikopterów. W czasie szturmowania miasta czołgi strzelały do wszystkich okolicznych domów. Pod domami wykopano tunele, którymi przechodzą żołnierze i sam Dudajew. Mogą w ten sposób nie zauważeni przez rosyjskich snajperów przemieszczeć się z jednej dzielnicy do drugiej. **W walkach poległ syn Dudajewa Ałłuł. Przed wjazdem do Groznego na tablicy z nazwą miasta ktoś napisał „witajcie w piekle".** Poza centrum miasta, gdzie toczyła się walka, na terenach już kontrolowanych przez armię rosyjską, żołnierze zajmowali się plądrowaniem domów i rabunkiem.

Na ulicach miasta wiele trupów. Z początku obrońcy starali się grzebać zabitych. Później stało się to już

Ciąg dalszy na str. 28

Cenzura i więzienie

Ciemne chmury nad wolną prasą

Od kilku miesięcy przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych często wypowiadają się z pogardą o pracy dziennikarzy. Przodują w tym członkowie partii tworzących rządową koalicję, ale nie brak też podobnych głosów wśród ugrupowań prawicowaych a nawet w „Solidarności". Dziennikarzom zarzuca się nieobiektywizm, niemoralność, niezrozumienie racji państwa, brak zrozumienia wagi słów... Moim zdaniem, najczęściej politycy i różni działacze mają żal, że nie są przez media tak przedstawiani, jak oni by tego chcieli.

Jesienią ubiegłego roku omal nie doszło do uchwalenia ustawy o tajemnicy państwowej w takim kształcie, który pozwoliłby niemal wszystkie informacje uznane przez jakiegokolwiek urzędnika w jakimkolwiek urzędzie uznać za tajne. Na razie do uchwalenia tych przepisów nie doszło, ale z próbą przeforsowania takiej ustawy możemy się spotkać w każdej chwili. Zbliża się przecież kampania prezydencka i tym, którzy są u władzy, byłoby wygodniej, gdyby dziennikarze nie mogli pisać o ich błędach.

Obecnie środowisko dziennikarskie zostało zbulwersowane uchwałą Sądu Najwyższego nakazującą dziennikarzom ujawnienie źródeł ich informacji przed prokuratorami i sędziami. A więc gdybyś Ty, Czytelniku, poinformował redakcję „Magazynu", że w Twoim zakładzie pracy doszło np. do popełnienia przestępstwa i przez wzgląd na różne okoliczności nie możesz tego zgłosić na policję, ale chcesz byśmy o tym napisali bez podawania źródła informacji (np. boisz się zeznawać jako świadek) – sąd mógłby, w myśl podjętej uchwały, nakazać nam ujawnienie informatora. Gdybyśmy tego nie zrobili, groziłoby nam więzienie. Na pewno nie o to walczyła „Solidarność".

Na zaproszenie red. Jana Jakubowskiego redaktorzy naczelni trójmiejskich gazet, rozgłośni radiowych i ośrodków telewizyjnych zebrali się 23 stycznia w redakcji „Dziennika Bałtyckiego", aby wypracować wspólne stanowisko wobec uchwały Sądu Najwyższego.

Leszek BIERNACKI

Protest redaktorów naczelnych

Gdańsk, dnia 23 stycznia 1995 r.

Pierwszy Prezes
Sądu Najwyższego
prof. Adam STRZEMBOSZ

W imieniu reprezentowanych przez nas redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych, działających na terenie Gdańska, Gdyni i Sopotu wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec uchwały Sądu Najwyższego z dnia 19 stycznia 1995 r.

Konsekwencją tej uchwały, podporządkowującej prawo prasowe kodeksowi postępowania karnego będzie wymuszanie na dziennikarzach, aby w postępowaniu karnym ujawniali przed prokuratorami i sędziami tajemnicę zawodową – jedną z podstawowych wartości budujących zaufanie społeczne do środków masowego przekazu, fundamentu wolności słowa.

Pragniemy zwrócić uwagę na odmienne funkcje mediów i organów sprawiedliwości. W państwie prawa prasa, radio i telewizja powinny peł-

Wyborczy finisz

Do 15 lutego br. Komisja Krajowa przedłużyła termin wyborów w zakładowych organizacjach związkowych. W Regionie Gdańskim do końca stycznia tylko około 50 proc. komisji zakładowych wybrało nowe władze.

Jak przewidywano, ostatnie dni stycznia były bardzo pracowite dla Regionalnej Komisji Wyborczej. Większość komisji zakładowych zaplanowała wybory właśnie na koniec okresu wyborczego, który rozpoczął się w listopadzie ubiegłego roku. Duża liczba zebrań wyborczych przypadających w jednym dniu sprawiła, że nie we wszystkich mogli uczestniczyć członkowie Komisji.

Po 15 lutego Zarząd Regionu będzie mógł zgodnie ze statutem wprowadzić zarząd komisaryczny w komisji, która nie przeprowadziła wyborów, i na wniosek członków Związku zorganizować wybory.

„Takie posunięcie ma na celu ochronę interesów członków Związku, gdyż zdarzają się przypadki, że są potrącane składki członkowskie, a komisja zakładowa faktycznie nie działa, nie odprowadza pieniędzy do wyższych struktur, ani nie przeprowadza wyborów swoich władz" – powiedział wiceprzewodniczący RKW Mieczysław Gnich.

Nieprzeprowadzenie wyborów w wyznaczonym czasie może stać się podstawą wyrejestrowania komisji zakładowej, dlatego istotne jest, żeby szeregowi członkowie „S" zainteresowali się, czy w ich macierzystych organizacjach takie wybory zostały przeprowadzone.

Po 15 lutego Regionalna Komisja Wyborcza rozpocznie tworzenie łączonych okręgów wyborczych, w których zostaną przeprowadzone wybory delegatów na regionalne Walne Zebranie.

Aby wybory zostały uznane przez RKW za prawomocne, musi być spełnionych kilka warunków, dokładnie określonych w ordynacji wyborczej, do najważniejszych z nich należą:

1) wybory muszą być tajne
2) udział w nich musi wziąć co naj-

nić funkcję gwaranta demokracji i dlatego sprzeciwiamy się czynieniu z nich instrumentu ścigania i karania właściwego organom sprawiedliwości.

Domagamy się uchylenia uchwały sędziów SN, godzącej w żywotny interes społeczny. Świadomi konsekwencji prawnych, wynikających z uchwały SN, pragniemy poinformować Pana Prezesa, że w imię wolności słowa i nie mogąc rezygnować z pełnienia swej podstawowej roli społecznej, reprezentowane przez nas redakcje w kontaktach z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie będą ujawniać źródeł informacji.

DZIENNIK BAŁTYCKI – Jan Jakubowski, WIECZÓR WYBRZEŻA – Edmund Szczesiak, GAZETA MORSKA – Tomasz Wróblewski, RADIO GDAŃSK – Mieczysław Serafin, TVP SA GDAŃSK – Paweł Huelle, KURIER GDYŃSKI – Henryk Spigarski MAGAZYN „SOLIDARNOŚĆ" – Leszek Biernacki, RADIO ARNET – Jarosław Janiszewski, RADIO ESKA NORD – Dariusz Szreter, TYGODNIK WIECZÓR – Romuald Gąsiecki, GŁOS WYBRZEŻA – Marek Formela, SUPER EXPRESS – Mirosław Piepka, TYGODNIK TRÓJMIASTO – Zbigniew Żukowski, TYGODNIK „MOTOR" o. Gdańsk – Henryk Jezierski, RADIO PLUS – Jacek Rusiecki

---

mniej 50 proc. członków (delegatów) danej organizacji

3) głosowanie jest ważne, jeżeli zostanie oddanych więcej głosów ważnych niż nieważnych
4) wybrany kandydat musi uzyskać więcej niż połowę głosów ważnych.

Ponownie przewodniczącymi KZ zostali wybrani m.in.: Jerzy Borowczak (Stocznia Gdańska SA), Stanisław Pszczółkowski (Gdańska Stocznia Remontowa), Barbara Pieka (Rej. Urząd Poczty w Gdyni), Alina Pieńkowska (Przemysłowa Służba Zdrowia Gdańsk), Jacek Litwin („Bimet"), Janusz Górski (Zakłady Remontowe Energetyki) Roman Pająk (Saur-Neptun Gdańsk).

Nowymi przewodniczącymi KZ zostali m.in.: Andrzej Stankowski (Polifarb-Oliwa) i Jerzy Kosiła (teatr Wybrzeże) **(mk)**

Skuteczności daj mi luby...

Tożsamość i skuteczność NSZZ „Solidarność" w opinii członków Związku Stoczni Północnej w Gdańsku były tematem kolejnego spotkania z cyklu organizowanego przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, kierowany przez Jana Kulasa.

Przewodniczący KZ w Stoczni Północnej **Krzysztof Żmuda** oraz dr **Krystyna Kmiecik-Baran** (psycholog) podzielili się ze zgromadzonymi refleksjami wynikającymi z badań ankietowych przeprowadzonych w tym zakładzie wśród członków „S".

Krzysztof Żmuda mówił o niekorzystnych dla „S" wydarzeniach, głównie politycznych, minionych lat, które spowodowały spadek zaufania do Związku wśród członków załogi. Wymienił przede wszystkim brak zdecydowanych działań w obaleniu komunizmu i nie do końca zmieniony układ polityczny.

Sytuacja „S" w Stoczni Północnej jest niezwykle trudna. Krzysztof Żmuda wyraził nawet przypuszczenie, że organizacja OPZZ miałaby wielką ochotę wchłonąć zakładową „S", **w oczach załogi związek OPZZ-owski, jak się wydaje, postrzegany jest jako bardziej skuteczny.** Po wielu miesiącach niepewności co do losów zakładu, po zmianie dyrekcji (co może być kojarzone ze zmianą układu politycznego po wyborach 1993), pracownicy otrzymują regularnie comiesięczne wynagrodzenie i przestano mówić o rychłym upadku Stoczni Północnej. Badanie zaufania załogi wykazało, że OPZZ cieszy się 57-procentowym poparciem („S" – 50 proc.).

Omawiając wyniki przeprowadzonej wśród członków Związku w Stoczni ankiety (z rozdanych 140 ankiet wróciło 70 wypełnionych), dr Kmiecik podkreśliła, że aż 63 proc. pytanych o to, co w ostatnim roku zrobili dla „S" odpowiedziało – nic.

Zbigniew Lis ze Stoczni Gdańskiej zwrócił uwagę na fakt, że większość ludzi (także pracowników i członków „S") żyje sprawami bieżącymi i nie obchodzą ich sukcesy w dalszej perspektywie bądź sentymenty związane z etosem „Solidarności".

Wprawdzie Związek obecnie stara się zainteresować swych członków działaniami innego rodzaju i dąży do profesjonalizmu, lecz – jak ujawniły badania doktor Kmiecik – tylko niewielki procent członków Związku to docenia. **Aż 31 procent pytanych o osiągnięcie Regionu odpowiedziało, że ich nie widzi. Do tak ważnego zagadnienia jak układy zbiorowe pracy wagę przywiązuje jedynie nieco powyżej 3 procent badanych związkowców Stoczni Północnej.**

Zdaniem Zbigniewa Lisa, działające na sposób gabinetowy OPZZ, będąc w wielu zakładach w mniejszości, uważane jest jednocześnie za związek bardziej skuteczny, mimo przeszkolenia i dobrych chęci działaczy „S". Dotyczy to zwłaszcza zakładów, które przeżywają trudności ekonomiczne, a do takich zalicza się też Stocznia Północna.

Od „S" wymaga się przede wszystkim walki z bezrobociem i obrony praw pracowniczych. Jako ruch moralno-etyczny chce ją widzieć zaledwie 20 procent ankietowanych, wśród działaczy w Regionie Gdańskim – 34 proc.

Dużą wagę członkowie Związku w Stoczni Północnej (chociaż wiadomo, że nie tylko oni) przywiązują do kwestii bezpieczeństwa socjalnego i aktywnej obecności „S" w prywatnych zakładach pracy.

Generalnie można stwierdzić, że – w opinii wielu członków – „S" nie spełniła oczekiwań społecznych, za co częściowo winni się elity solidarnościowe, które miały wpływ na władzę po 1989 roku.

Jak „S" powinna pozyskiwać akceptację? Poprzez realizację czytelnego programu, większego profesjonalizmu (jednak), pozyskiwanie ludzi wiarygodnych i prawych. Powinna też umieć podzielić się swoimi sukcesami – odpowiadają badani.

Związkowcy ze Stoczni Północnej odpowiadali na te same pytania, jakie zawierała ankieta przeprowadzona wśród delegatów Regionalnego WZD w kwietniu 1994 roku. Wyniki pokazują, że zwykli członkowie „S" surowiej oceniają działania Związku niż delegaci.

Mira MOSSAKOWSKA

Sukcesem Związku można nazwać zawarte w Tczewie porozumienie. Od dawna działacze „S" starają się zawrzeć podobne umowy we wszystkich gminach naszego województwa – ułatwiałoby to codzienną współpracę pomiędzy związkiem zawodowym a organami samorządowymi.

Porozumienie w Tczewie

12 stycznia 1995 r. podpisano porozumienie między Zarządem Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" a Radą Miasta Tczewa. To pierwsze w naszym województwie porozumienie porządkuje i reguluje zasady współpracy między samorządem lokalnym a naszym Związkiem.

Początek dialogu

Wiosną 1994 r. przedstawiciele „S" i Sejmiku Samorządowego uzgodnili projekt porozumienia samorządowo–związkowego. Po wyborach samorządowych **Edward Szwajkiewicz**, w imieniu Prezydium ZRG NSZZ „S", przekazał projekt porozumienia nowym zarządom i radom gmin. W Tczewie **M. Nagórski**, kierownik Oddzialu „S", wręczył ten ważny dokument przewodniczącemu Rady Miasta **M. Ostrowskiemu**. Nastąpiło to w sierpniu ubiegłego roku. Jednak droga do zawarcia faktycznego porozumienia okazała się dość długa i trudna.

Czas negocjacji

Na początku września 1994 r. tczewscy radni otrzymali projekt – reakcje okazały się kontrowersyjne i niezbyt zachęcające. Grupa 10 radnych z „S" stanęła przed zadaniem przekonania rajców w 36–osobowej Radzie Miasta. Wpierw zmobilizowano i zapewniono sobie poparcie koalicyjnego klubu radnych „Gryf". Główną batalię przeprowadzono podczas V sesji Rady (6.10.94 r.). E. Szwajkiewicz w imieniu ZR przedstawił raz jeszcze ideę proponowanego porozumienia. Na wniosek niżej podpisanego Rada Miasta upoważniła Zarząd Miasta do wynegocjowania ostatecznego tekstu umowy. Jakkolwiek Rada zarezerwowała dla siebie podjęcie ostatecznej decyzji.

W połowie listopada 1994 r. przedstawiciele ZR i Zarządu Miasta Tczew w ciągu dwóch godzin uzgodnili tekst porozumienia. Jak podkreślił wiceprezydent **G. Dworak**, „obie strony były dobrze przygotowane do negocjacji i dążyły do kompromisu, bez uprzedzeń i emocji". Sprawa porozumienia dwukrotnie stawała na posiedzeniach Zarządu Miasta – w końcu wydano pozytywną opinię.

Rada stanowi

Wynegocjowany tekst porozumienia o współpracy samorządowo–związkowej skierowano zgodnie z procedurą do zaopiniowania komisjom problemowym Rady. W komisjach stałych Rady Tczewa równoważą się głosy głównych klubów radnych. Ostatecznie wśród 6 komisji Rady – trzy pozytywnie zaopiniowały porozumienie, dwie uchyliły się od zajęcia stanowiska, a jedna komisja oceniła je negatywnie.

29 grudnia 1994 r. na VIII sesji radni podjęli uchwałę zatwierdzającą treść porozumienia między Zarządem Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" a Radą Miasta Tczewa. Za uchwałą głosowało 23 radnych, 7 było przeciw, a dwóch radnych wstrzymało się od głosu.

Siedziba Rady Miasta w Tczewie

Zakres współpracy

Porozumienie między ZRG NSZZ „S" a Radą Miasta Tczewa dotyczy wspólnych działań na rzecz lokalnych społeczności. Rozdział I określa relacje pomiędzy samorządem terytorialnym jako pracodawcą a związkowcami jako reprezentantami pracowników. Rozdział II stanowi o współpracy obu stron w zakresie warunków i poziomu życia mieszkańców. Zapisy rozdziału III dotyczą zasad i trybu konsultacji, udziału związkowców w komisjach Rady oraz unikania sytuacji konfrontacyjnych. W rozdziale IV wymieniono sprawy objęte obowiązkiem opinio-

wania przez Związek: uchwałę budżetową, usługi komunalne, problemy zatrudnienia i rynku pracy, przekształcenia przedsiębiorstw komunalnych, problemy opieki społecznej. Porozumienie zawarto na okres kadencji samorządowej 1994–1998. W Tczewie w imieniu ZRG NSZZ „S" występować będzie Rada Oddziału.

Znaczenie

Po pięciu miesiącach przygotowań, perswazji i negocjacji zawarto porozumienie między Zarządem Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" a Radą Miasta Tczewa. W imieniu miasta podpisy złożyli prezydent Z. Odya i przewodniczący Rady M. Ostrowski, a w imieniu „Solidarności" przewodniczący ZRG Jacek Rybicki i szef tczewskiej „S" M. Nagórski.

Wydaje się, iż sygnatariusze porozumienia trafnie określili jego rolę i znaczenie. Ostrowski przypomniał, że porozumienie zaakceptowała Rada zdecydowaną większością głosów. Wyraził nadzieję i życzenie, aby współpraca obu stron „ułożyła się w sposób jasny i klarowny". W podobnym duchu wypowiedział się prezydent Tczewa Z. Odya: „porozumienie normuje i określa współpracę między nami i wydaje się, że będzie korzystne dla obu stron". O szansie dalszej dobrej współpracy samorządowo-związkowej mówił M. Nagórski. Ocenił przy tym, iż jest to „porozumienie dla mieszkańców Tczewa, dla rozwoju miasta". Przewodniczący ZRG podkreślił rolę mądrej postawy działaczy tczewskiej „S", a porozumienie uznał też za ukoronowanie dobrej współpracy władz miasta z „S". Rybicki zwrócił również uwagę, iż jest „to fakt godny spopularyzowania, że w tak trudnej sytuacji, a w jakiej jest Tczew, gdy jest wola porozumienia, może dojść do współpracy i sukcesów".

Tczew to miasto z wielkim bezrobociem i dużym obszarem biedy, ale także z wpływowym, stabilnym i liczącym się Oddziałem „Solidarności". Potwierdzeniem roli tczewskiej „S" są znaczne sukcesy w różnych wyborach powszechnych ostatnich 5 lat. Nade wszystko tczewskie porozumienie jest przykładem, jak działa profesjonalny, umiejętnie negocjujący i skuteczny związek zawodowy.

Jan KULAS

Według niedawnych badań CBOS aż 57 proc. zamężnych kobiet i 61 proc. mężczyzn nigdy w życiu nie zakochało się!

Kochajmy się!

Miłość nie gości przede wszystkim w wielkich miastach. Tylko 32 proc. ich mieszkańców zakochało się mocno i szaleńczo, na wsi natomiast podobnego uczucia doświadczyła blisko połowa ankietowanych.

Rolnicy stanowią najbardziej kochliwą grupę zawodową. Najgorzej natomiast wypadają w tym rankingu biznesmeni – w pogoni za pieniądzem nie znajdują czasu na miłość i dlatego nigdy nie zakochało się aż 86 proc. spośród nich. Beznadziejnie jest też w środowiskach inteligencji i kadr kierowniczych – tu miłości nie przeżyło 77 proc. Wśród szeregowych pracowników jest nieco lepiej – kochało 63 proc.. Przoduje klasa robotnicza – prawie połowa straciła kiedyś dla kogoś głowę.

Tylko (aż?) 69 proc. Polaków wierzy w wierność do grobowej deski, a w to, ze kocha się tylko raz – 61 proc. W miłość od pierwszego wejrzenia wierzy ponad połowa ankietowanych.

Czy seks jest konieczny w miłości? 35 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn uważa, że nie. Najbardziej radykalni są jednak robotnicy niewykwalifikowani – 80 proc. z nich uważa, że spraw tych nie można rozdzielić.

Oprac. (jw)

rys. Marian Matocha

mecenas Marian Podgóreczny odpowiada

Odszkodowanie

Od 1 stycznia br. kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej wynoszą:

– 129 zł 20 gr za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż 484 zł 30 gr

– 2398 zł 90 gr z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów

– 11 971 zł 40 gr, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, oraz 2398 zł 90 gr z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego

– 6004 zł 60 gr, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego.

Wcześniejsza emerytura

– Kiedy pracownik może przejść na wcześniejszą emeryturę?

– Prawo do wcześniejszej emerytury bez względu na wiek mają pracownicy, z którymi rozwiązano stosunek pracy z przyczyn zakładu, o ile osiągnęli oni najpóźniej do dnia rozwiązania stosunku okresy zatrudnienia wynoszące łącznie co najmniej:

– 35 lat dla kobiet

– 40 lat dla mężczyzn.

Niepełna emerytura

– Kiedy można uzyskać tzw. niepełną emeryturę?

– Prawo do niepełnej emerytury mają kobiety, które ukończyły 60 rok życia i przepracowały co najmniej 15 lat, w przypadku mężczyzn wymagany wiek wynosi 65 lat i 20-letni okres zatrudnienia. Kwotę emerytury oblicza się na podstawie zaniżonego stażu pracy.

Umowa o pracę

– Jak następuje rozwiązanie umowy zawartej na czas określony?

– Umowa o pracę na czas określony rozwiązuje się z upływem okresu, na jaki została zawarta.

Kara

– W jakim czasie od popełnienia przewinienia pracownik może zostać ukarany przez pracodawcę?

§

Czy Jacek Kuroń nabędzie prawo do emerytury?

Po terminie

Redakcja „Magazynu" otrzymuje listy od działaczy NSZZ „S" z lat osiemdziesiątych, którzy w konsekwencji tej działalności utracili pracę. Obecnie mogliby przejść na emeryturę, gdyby ów okres pozostawania bez pracy był zaliczony do czasu zatrudnienia uprawniającego do nabycia praw emerytalnych.

Autor jednego z listów powołuje się na przykład Jacka Kuronia, który w tym okresie – będąc internowany – pozostawał bez pracy. Nie znamy sytuacji prawnej Jacka Kuronia, toteż pytanie dotyczące jego uprawnień emerytalnych pozostawimy bez odpowiedzi.

Wypada natomiast przypomnieć, że ustawodawca stworzył szansę dla tych wszystkich, którzy nie ze swej winy, przeciwnie – z uwagi na swoje zasługi w tamtych latach, zostali wyrzuceni ze swych zakładów pracy na bruk.

24 maja 1989 r. została wydana ustawa, znowelizowana 27 grudnia 1989 r. (Dz.U. nr 32 i 64) o przywróceniu praw pracowniczych osobom pozbawionym zatrudnienia za działalność związkową, samorządową, przekonania polityczne i religijne. W myśl tej ustawy pracownik uspołecznionego zakładu pracy, z którym stosunek pracy został rozwiązany w jakikolwiek sposób w związku z przekonaniami politycznymi, religijnymi albo z powodu jego przynależności do związku zawodowego, prowadzenia działalności związkowej lub samorządowej w okresie od sierpnia 1980 r. mógł w terminie do 30 czerwca 1990 r. zgłosić na piśmie gotowość ponownego podjęcia pracy w tym zakładzie. Zakład pracy powinien był w terminie 14 dni od zgłoszenia gotowości ponownego podjęcia pracy zatrudnić byłego pracownika na stanowisku nie niższym niż uprzednio zajmowane, jeżeli ze strony zakładu pracy nie zachodziły okoliczności uniemożliwiające zatrudnienie.

Zainteresowany, który nie został zatrudniony z powodu przejściowych okoliczności, mógł po ich ustaniu zgłosić ponownie gotowość podjęcia pracy, jednak nie później niż do 30 czerwca 1990 r.

W przypadkach, gdy pracodawca odmawiał zatrudnienia, można było w ciągu 14 dni odwołać się do utworzonej specjalnie w tym celu społecznej Komisji Pojednawczej działającej przy ministrze pracy i polityki socjalnej. Orzeczenia wydane przez Komisję oraz ugoda przed nią zawarta podlegały egzekucji po nadaniu klauzuli wykonalności przez sąd pracy.

Przepisy ustawy miały zastosowanie odpowiednio do osób, które po dniu wejścia w życie ustawy zgłosiły wniosek o ponowne ich zatrudnienie na podstawie mianowania, jeżeli z tych samych przyczyn stosunek pracy został z nimi uprzednio rozwiązany lub ustał w wyniku orzeczenia komisji dyscyplinarnej. Miały one również zastosowanie do żołnierzy zawodowych, funkcjonariuszy MO, służby więziennej i pożarnictwa odwołanych ze służby na tej samej podstawie.

Przy ustalaniu uprawnień i świadczeń przywróconych do pracy pracowników poprzednie zwolnienia traktowano jako rozwiązanie z pracownikiem umowy o pracę za wypowiedzeniem dokonanym przez zakład pracy. Czyniąc pewne zadośćuczynienia pracownikom niesłusznie zwolnionym ustawa stanowiła, że okres pozostawania bez pracy po tym zwolnieniu wliczał się do okresu zatrudnienia, od którego zależały uprawnienia pracownicze, w tym również z ubezpieczenia społecznego.

Wniosek o zamieszczenie w

świadectwie pracy i opinii powyższej informacji mógł być zgłoszony w ciągu trzech lat od dnia ogłoszenia ustawy. Termin upłynął więc 31 maja 1992 r. Z wnioskiem takim mogli w tym czasie wystąpić pracownicy, którzy nie skorzystali z prawa do ponownego nawiązania stosunku pracy.

Niestety, treść tej ustawy nie dotarła do wiadomości wszystkich zainteresowanych. W konsekwencji niewielu postarało się, aby zaliczono im okres posiadania „wilczego biletu" do okresu równorzędnego z okresem zatrudnienia. Wprawdzie nieznajomość przepisów prawnych nie usprawiedliwia formalnie pokrzywdzonych, jednak wydaje się, że byłoby wielce pożądane, aby Sejm RP powrócił do tego problemu i zechciał stworzyć jeszcze raz szansę dla tych, którzy z praw tej ustawy nie skorzystali. Można na przykład przedłużyć termin składania wniosków o uzupełnienie świadectw pracy i opinii o dalsze trzy lata.

Przy omawianiu tego problemu warto zauważyć, że po wypadkach grudniowych w 1970 r., kiedy również wiele osób zostało z przyczyn politycznych wyrzuconych z pracy, akt prawny tego rodzaju w ogóle nie został wydany. Ta sprawa jest nadal otwarta.

Marian PODGÓRECZNY

Sąd Najwyższy orzekł

Jeśli odprawa to nie zasiłek

§

W uchwale z 25 maja 1994 r. (PiZS nr 9/94) Sąd Najwyższy orzekł:

pracownik, z którym rozwiązano stosunek pracy na podstawie ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. z 1990 r. nr 4 ze zmianami) i który otrzymał z mocy art. 361, ő1, pkt 4 k.p. odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za miesiące o jakie skrócono okres wypowiedzenia, nie zachowuje prawa do zasiłku rodzinnego za miesiące o które okres wypowiedzenia umowy o pracę został skrócony, chociażby w tym czasie pozostawał bez pracy.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy stwierdził, że zgodnie z rozporządzeniem MPiPS z 10 kwietnia 1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych (jednolity tekst z 1993 r. nr 110 – ő16) zasiłek rodzinny wypłaca się za każdy miesiąc kalendarzowy za który pracownikowi przysługuje wynagrodzenie lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

Wynika zatem, że zasiłki rodzinne przysługują osobom, które z tytułu umowy o pracę pobierają wynagrodzenie bądź zasiłek chorobowy lub macierzyński.

W myśl art. 80 kodeksu pracy wynagrodzenie przysługuje za pracę wykonaną. Za czas nie wykonanej pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia tylko wówczas, gdy kodeks pracy lub przepis szczególny tak stanowi. Odszkodowanie wypłacane na podstawie art. 361 kp nie jest wynagrodzeniem z tytułu wykonanej pracy w ramach stosunku pracy choć jest równe jego wysokości. Jak bowiem wcześniej wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale siedmiu sędziów – skrócenie przez zakład pracy okresu wypowiedzenia umowy o pracę na podstawie art. 361 ő1 k.p. powoduje rozwiązanie tej umowy z upływem skróconego okresu.

Skoro zatem przepisy rozporządzenia MPiPS z 10 maja 1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych jednoznacznie określały, ze zasiłek rodzinny przysługuje tylko za te miesiące, w których pracownik uzyskał wynagrodzenie za pracę lub pobrał zasiłek chorobowy lub macierzyński, w omawianym zagadnieniu prawnym Sąd Najwyższy nie mógł zająć innego stanowiska.

(Podgór.)

– Pracodawca może udzielić upomnienia lub nagany pracownikowi nie później niż po upływie dwóch tygodni od uzyskania wiadomości o przekroczeniu przepisów przez pracownika, nie później jednak niż trzy miesiące od dopuszczenia się ich naruszenia.

– W jakim trybie pracownik może odwołać się od nałożonej kary?

– Pracodawca zobowiązany jest poinformować pracownika na piśmie o karze, a także o tym, że przysługuje pracownikowi odwołanie w ciągu trzech dni. O uwzględnieniu sprzeciwu decyduje kierownik zakładu pracy w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi. Jeżeli kierownik zakładu nie odrzuci wniosku pracownika po upływie 14 dni, jest to jednoznaczne z jego uwzględnieniem.

Podatki

– W jakich pieniądzach wypełniamy PIT-y?

– W formularzach podatkowych tylko rubryki dotyczące rozliczeń pieniężnych (kwoty do zapłaty lub kwoty do zwrotu) wypełniamy podając wartości w nowych złotych, pozostałe rubryki wypełniamy w starych złotych.

– Czy małżonkowie, którzy nie są zameldowani razem w jednym miejscu, mogą rozliczyć się z podatku wspólnie?

– Jeżeli małżonkowie mają różne miejsca zamieszkania, zeznanie składają w urzędzie skarbowym właściwym dla miejsca zamieszkania jednego z małżonków, zawiadamiając o tym urząd skarbowy właściwy dla drugiego z małżonków.

Chorobowe

Od 1 marca 1995 r. pracownicy za czas choroby otrzymywać będą 80 proc. swego wynagrodzenia. 100 proc. dostaną tylko kobiety w ciąży i osoby po wypadku przy pracy. Zasiłek na chore dziecko (80 proc.) przysługiwać będzie nie tylko matce, ale również ojcu.

Wynagrodzenie za pierwsze 35 dni choroby wypłacać będą pracownikom firmy zarówno państwowe, jak i prywatne.

Zasiłek porodowy wynosić będzie 15 proc. przeciętnej płacy.

Opr. (mk)

Kraj we krwi

ciąg dalszy ze str. 21

niemożliwe. Cywile chronili się po piwnicach. W momencie, gdy bomby przestawały padać w okolice ich domów, wyruszali na poszukiwanie chleba. Często było to beznadziejne. Próbując uniknąć przypadkowych bomb i kul snajperów, mieszkańcy rozkopali wiele placów i podwórek w poszukiwaniu wody – wodociągi zostały zniszczone w czasie nalotów.

Mniej wiemy o tym, jak już teraz wojska rosyjskie rozpoczynają walkę z partyzantami w górach. Francuscy dziennikarze podali, że w czeczeńskich wioskach położonych na południu kraju w trudno dostępnych rejonach górskich rosyjskie dowództwo przyjęło taktykę trzech nalotów dziennie na ten sam cel. Pierwszy atak powoduje pożary lub zawalenia domów, dwa następne utrudniają akcję ratowniczą. Wywołuje to panikę wśród ludności cywilnej, która ucieka do Dagestanu, Gruzji lub Inguszetii i rezygnacji z udzielania pomocy żołnierzom Dudajewa.

Zwolnieni z niewoli żołnierze rosyjscy powiedzieli na konferencji prasowej w Moskwie: **„operacja zajęcia Groznego została przeprowadzona bezmyślnie, bez odpowiedniego przygotowania – oficerowie nie dysponowali nawet mapami i planami miasta, a walczyć musieliśmy nie z bandytami tylko z uzbrojonym narodem czeczeńskim"**. Czeczeńcy do jeńców odnosili się humanitarnie, leczyli ich i karmili, ale uprzedzili, że jeżeli po raz drugi trafią do niewoli, to zostaną rozstrzelani. Przed zwolnieniem musieli się zobowiązać, że „po przyjeździe do Rosji opowiedzą całą prawdę o działaniach wojennych w Groznym.

Żołnierze rosyjscy to młodzi chłopcy. Pytani przez reporterkę polskiej telewizji odpowiadali, że pilnują drogi przed bandytami. Pokazali, jak mieszkają – ziemianki, marne jedzenie. Nie chcieli jednak rozmawiać. Wstydzili się czy bali przełożonych? Przez wiele dni widzieli, jak z Groznego nieustannie przewożeni są ranni i zabici ich koledzy, którzy później samolotami byli zabierani do szpitali w Rosji. 17 stycznia telewizja rosyjska podała, że ponad 1500 żołnierzy odniosło rany, a strefie walk przebywa około 1000 lekarzy wojskowych. Agencja rosyjska Interfax podała kilka informacji o dezercji z oddziałów frontowych oraz z tych, które przygotowywano do wyruszenia w rejon konfliktu (m.in. z jednostek Zabajkalskiego Okręgu Wojskowego).

23 stycznia na ul. Długi Targ w Gdańsku odbyła sie demonstracja zorganizowana przez Komitet Solidarności z Czeczenią

fot. Leszek Biernacki

Światowe reakcje

Postawa państw NATO jest bardzo wstrzemięźliwa. Kanclerz **Helmut Kohl** stwierdził, że **„prezydent Borys Jelcyn to dzielny i zdecydowany polityk, który stoi na straży reform w Rosji i dotrzymuje danego słowa. (...) Cały Zachód powinien być zainteresowany niedopuszczeniem do rozpadu Rosji. Jej destabilizacja mogłaby doprowadzić do katastrofy, gdyż Rosja posiada ogromne ilości broni jądrowej i bakteriologicznej"**. Z kolei sekretarz stanu USA **Warrenem Christopher** potwierdził 18 stycznia na konferencji prasowej w Genewie, że Waszyngton w pełni popiera zasadę terytorialnej integralności Rosji, ale dodał też: „jesteśmy jednak głęboko zaniepokojeni ogromem ofiar oraz możliwym negatywnym wpływem tej wojny na przeprowadzenie reformy w Rosji i na jej pozycję w świecie". Zaapelował do prezydenta Jelcyna o konsolidację koalicji reformatorów i stwierdził, że **„Jelcyn jest obecnie w ocenie Waszyngtonu politykiem stwarzającym najlepsze nadzieje na sukces reform w Rosji"**.

Solidarni z Czeczenią

„Podyktowana odruchem solidarności z ludzkim nieszczęściem akcja pomocy dla Czeczenii jest poza aspektem humanitarnym jedyną dostępną nam formą potępienia polityki polegającej na siłowym, krwawym dochodzeniu swoich racji. Po obejrzeniu w telewizji wstrząsających scen z Czeczenii nasuwa się refleksja, że z Moskwy do Groznego jest podobna odległość jak z Moskwy do Warszawy czy Gdańska i że w gruncie rzeczy to, co się dzieje w Czeczeni, jest walką o demokrację również w naszym rejonie świata" – napisano w ulotce wydanej przez **Komitet „Solidarni z Czeczenią"**. Komitet apeluje do mieszkańców Wybrzeża o pomoc w postaci: pieniędzy, mleka w proszku, odżywek dla niemowląt i dzieci, trwałej żywności – mąka, cukier, makarony, zupy w proszku, konserwy, środków czystości, materiałów opatrunkowych, koców i śpiworów, świeczek, latarek i baterii, nowych ubrań i obuwia. Dary te zostaną dołączone do pierwszego konwoju Polskiej Akcji Humanitarnej (dawniej Equi Libre), który wyruszy z Warszawy około 8 lutego. Następne dary zostaną przekazane do Caritasu.

Pomoc dla Czeczenii przyjmują:
– Biuro Poselskie Unii Wolności w Sopocie, ul. Obrońców Westerplatte 2/4 (od poniedziałku do piątku w godz. 11.00-17.00),
– Biuro Amnesty International we Wrzeszczu, ul. Jaśkowa Dolina 4 (od poniedziałku do piątku w godz. 11.00-17.00),

– Biuro Poselskie Piotra Aszyka w Starogardzie Gdańskim, ul. Sambora 3/5 (od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00),
– Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-17.00),
– Biuro Oddziału Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Tczewie, ul. Podmurna 11 (od poniedziałku do piątku w godz. 11.00-17.00),
– Ośrodek Doradztwa Sejmiku Samorządowego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27 pok. 177 A (od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00).

Pieniądze można wpłacać w podanych powyżej punktach oraz na konto Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Bank Gdański IV O.Gdańsk nr 301817-98616-132 z dopiskiem „Solidarni z Czeczenią".

Skład Komitetu: Piotr Aszyk (poseł), Tadeusz Aziewicz (wiceprzewodniczący Sejmiku Samorządowego), Bogdan Borusewicz (poseł), Anna Budny-Liberek (lekarz), Krzysztof Figel (historyk, Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne), Małgorzata Gładysz (architekt), Elżbieta Goetel (aktorka), Jan Hałas („Solidarność"), Paweł Huelle (literat), Tadeusz Kilian (adwokat), Mirosław Kopydłowski (nauczyciel), Olga Krzyżanowska (wicemarszałek Sejmu), Maciej Łopiński (dziennikarz), Maciej Nawrot (działacz Amnesty International), Krzysztof Pusz (przedsiębiorca), Jacek Rybicki (przewodniczący ZRG NSZZ „S"), Halina Słojewska (aktorka).

20 stycznia powołano **Międzynarodowe Centrum Humanitarnej Pomocy Czeczenii**, pod patronatem Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „S" oraz Rady Miasta Stołecznego Warszawy. W Gdańsku gościliśmy jego przedstawiciela **Dzingiza Zubarajewa**, który w czasie konferencji prasowej w siedzibie „S" na moje pytanie, czy partyzanci będą walczyli do końca, czy też będą próbowali znaleźć sposób pokojowego zakończenia wojny z Rosją, odpowiedział: „Rosyjskie wojska ponoszą wielkie straty. Grozny szturmowały elitarne jednostki, ale nie mogły sobie łatwo poradzić z obroną miasta i na przykład atakująca piechota morska straciła przeszło cztery tysiące zabitych i 30 czołgów. W Czeczenii ma miejsce bardzo dziwna, brudna wojna, której nikt nikomu nie wypowiedział. Podczas wojny w Afganistanie zginęło 13 tysięcy sowieckich żołnierzy, a do dziś w Czeczenii już ponad 12 tysięcy. Natomiast bojowników czeczeńskich zginęło około 4 tysięcy, a ludności cywilnej ponad 17 tysięcy. Walczyć o niepodległość nie przestaniemy".

Leszek BIERNACKI

Okiem, piórkiem i pędzlem Mariana Matochy

Symbol zła

dokończenie ze str. 4

Strona polska źródła nieporozumień upatrywała w fakcie, że inaczej na Auschwitz patrzą Polacy, a inaczej Żydzi, dla których ten obóz jest przede wszystkim miejscem Holocaustu. Chociaż to nie Polacy stworzyli Oświęcim i wymyślili komory gazowe, wydawało się, że oświęcimska rocznica może poróżnić obie strony uczestniczące w obchodach. Jednocześnie wielu przedstawicieli środowisk żydowskich, w tym przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego baron Maurice Goldstein, przyznawało, że spośród wszystkich narodów Polacy uratowali podczas II wojny najwięcej Żydów i otrzymali wiele odznaczeń Instytutu Yed Vashem w Jerozolimie.

Obóz koncentracyjny Auschwitz był ostatnim etapem dla ponad 1 miliona Żydów, 75 tysięcy Polaków, 20 tycięcy Romów, 15 tysięcy Rosjan i 12 tysięcy innych nacji. Pierwszymi więźniami w Auschwitz byli Polacy. W połowie czerwca 1940 roku siedemset dwadzieścia osiem osób przywiezionych w pierwszym transporcie usłyszało na apelu „nikt z was nie ma prawa tyć tu dłutej niż 3 miesiące". Na początku nie było jeszcze bramy z napisem „Arbeit macht frei". Około 60 tysięcy więźniów obozu, którzy doczekali roku 1945, w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej, hitlerowcy usiłowali wywieźć do innych obozów.

Na wyzwolicieli czekało 7 tysięcy wycieńczonych nieludzkimi warunkami, chorobami i głodem więźniów oraz ślady wstrząsającej zbrodni. Przypomina o tym apel uczestników uroczystości oświęcimskich, skierowany do narodów świata.

Badania CBOS wykazały, że: 47 proc. Polaków uważa obóz w Oświęcimiu-Brzezince za miejsce przede wszystkim męczeństwa Polaków.
Dla 8 proc. badanych jest on miejscem zagłady Żydów.
20 proc. uznało, że jest symbolem męczeństwa zarówno Polaków, jak Żydów.
Dla 61 proc. uczestników sondażu obóz oświęcimski jest symbolem męczeństwa przedstawicieli wielu narodów świata.

Mira MOSSAKOWSKA

Listy do redakcji

16 I 95 r.

Szanowna Redakcjo!

Już dawno miałam ochotę napisać do Was i wyrazić swoje zdanie na temat Związku „Solidarność" (...).

Niewątpliwie najmilszą sprawą jest imienne otrzymywanie Waszego, a raczej naszego pisma. Było to ogromnym zaskoczeniem, że chociaż w ten sposób wyrażono, jak bardzo ważny jest po prostu człowiek – zwykły członek Związku. Pismo przyszło w momencie, kiedy miałam ochotę na pożegnanie się z organizacją, która dawała tyle nadziei.

Przemożna chęć pomagania innym zaprowadziła mnie na skraj przepaści i nie otrzymałam pomocy, ani dyrekcji, ani Związku – pomocy, o którą błagałam, kiedy z dnia na dzień musiałam wpłacić do banku 20 mln zł za koleżankę, która nie spłacała pożyczki. Zbiegło się to z utratą pracy przez męża i wtedy kormornik zaczął zabierać każdą moją pensję – zostawało tylko na opłaty. Syn w internacie, córka w podstawówce i ani grosza na życie. Byłam w skrajnej rozpaczy. Gdyby to był lekarz – pożyczki by się znalazły, ale pielęgniarka to rzecz zbędna, ale konieczna. (...) Pomogli zaprzyjaźnieni ludzie, którym wdzięczna będę do końca życia i ciągle szukam możliwości rewanżu. (...)

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

♦♦♦

Gdynia, 9 stycznia 1995 r.

Z dużym zainteresowaniem czytam nasze związkowe pismo od sierpnia 1980 roku. Jednak ostatni numer ze stycznia 1995 roku zaskoczył mnie skąpą informacją o obchodach Rocznicy Grudnia '70. Otóż w sprawozdaniu z Gdyni podano: „17 grudnia o 6.00 rano przy przystanku SKM Gdynia-Stocznia odbył się apel poległych. Złożono kwiaty pod Pomnikiem Grudnia '70". A przecież oprócz apelu poległych i złożenia kwiatów przez liczne delegacje m. in. górników oraz Panią Prezydent Miasta i Przewodniczącego Rady Miasta – pod przewodnictwem ks. Hilarego Jastaka odmówiono modlitwę za pomordowanych. Ponadto o godz. 12.00 w Urzędzie Miasta odbyła się konferencja z udziałem senatorów, władz miasta i prasy konferencja na temat: „Ocena stanu śledztwa w sprawie zbrodni Grudnia '70".

O godz. 17.00 pod Krzyżem przy Alei Piłsudskiego obok Urzędu Miasta J. Eks. Ks. Abp Tadeusz Gocłowski przewodniczył wspaniałej uroczystej koncelebrowanej mszy świętej z udziałem ok. 1,5 tys. wiernych.

Dla młodzieży szkolnej i mieszkańców Gdyni wyświetlono film: „Śmierć jak kromka chleba" na dwóch seansach w kinie „Warszawa".

18 grudnia – w niedzielę – w kościele NSPJ w Gdyni kapelan gdyńskiej „Solidarności" ks. Hilary Jastak odprawił uroczystą mszę św. koncelebrowaną za dusze pomordowanych w Grudniu 1970 r.

Szkoda, że w naszym związkowym piśmie tak mało o uroczystościach, które organizowano ku czci tych, dzięki którym powstała i trwa „Solidarność", dzięki którym mamy Rzeczpospolitą – tym bardziej że uroczystości te w Gdyni przygotowywali w dużym stopniu członkowie NSZZ „Solidarność".

Z wyrazami szacunku
Teresa Szczurek

Formuła „Magazynu", ukazującego się raz w miesiącu powoduje, że ograniczona jest możliwość dotarcia z aktualną informacją na czas. To, co wydaje się istotne w momencie rozpoczynania pracy nad kolejnym numerem naszego pisma, w momencie jego ukazania się traci na aktualności.

Wydarzeniami grudniowymi szerzej zajęliśmy się w grudniowym numerze „Magazynu".

Od końca stycznia Zarząd Regionu Gdańskiego uzyskał możliwość cotygodniowego (w każdą środę) publikowania swoich materiałów na łamach „Dziennika Bałtyckiego". Mamy nadzieję, że w naszej rubryce znajdą się aktualne informacje dotyczące działalności „Solidarności".

Dziękujemy

W grudniu nasz „Magazyn" wsparły finansowo następujące KZ:

- ZKM Tczew
- PP Totalizator Sportowy Gdańsk
- Morski Port Handlowy Gdynia
- Uniwersytet Gdański
- Rejonowy Urząd Poczty Gdynia
- PPUP Polska Poczta Gdynia
- Stocznia Północna Gdańsk
- Ośrodek Doradztwa Rolniczego Gdańsk-Lipce
- ZOZ Kartuzy
- „Inco-Veritas" Kartuzy
- Pracownicy Oświaty i Wychowania Gdynia
- Samopomoc Chłopska Gdynia
- Politechnika Gdańska
- Pracownicy Oświaty i Wychowania Rumia
- Państwowa Filharmonia Bałtycka Gdańsk
- Szpital „Srebrzysko"
- „Ekobud"

Pomóżmy sobie

Zamieszczony w poprzednim „Magazynie" list z prośbą o pomoc wywołał żywy oddźwięk wśród naszych czytelników. M.in. pomoc finansową zaofiarowała **Międzyzakładowa Komisja Pracowników PKO BP Oddziałów w Gdańsku** oraz indywidualnie **jeden z członków tej Komisji.**

Dokładnie sytuację rodziny proszącej nas o pomoc zbadać ma p. **Piotr Mroziński** z KZ „Mikrostyk" Gniew, pełniący funkcję radnego w Gniewie.

♦♦♦

Jedna z naszych czytelniczek posiada zbędne ubrania dla dzieci od 10 do 18 lat. Tel.: **32-74-71**.

Zapraszamy

Gościem spotkania przedstawicieli komisji zakładowych **6 lutego br. o godz. 17** będzie minister spraw wewnętrznych **Andrzej Milczanowski.**

Szczur dla każdego

dokończenie ze str. 32

nają, pływają i nurkują, mogą przejść przez otwór o średnicy półtora centymetra. Żyją do 5 lat. Ciąża trwa 21-23 dni, w jednym miocie może być do 12 małych, a mioty w jednym roku mgą być cztery. Szczur śniady został ok. 1723 r. wyparty przez wędrownego, który rzekomo przeszedł ze wschodu przez Wołgę. Podstawowym przysmakiem szczurów jest ziarno i jego przetwory. Są wrażliwe na brak wody, są niechętne do nowych pokarmów i miejsc. Żyją w gromadach na terenie, poza który nie wychodzą. Potrafią przekazać sobie nabytą wiedzę, a ich organizm potrafi się uodpornić na nowe rodzaje trucizn. Są inteligentne i solidarne – chorych osobników nie pozostawiają, opiekują się słabszymi.

Trucizny przeciw szczurom można kupić w sklepach chemicznych i drogeryjnych. Każda musi posiadać atest Państwowego Zakładu Higieny oraz ulotkę w języku polskim. Padłe gryzonie należy zebrać i spalić lub zakopać w suchym miejscu – minimum 60 cm pod ziemią.

Leszek BIERNACKI

Prawnik

Do końca marca **mec. Marian Podgóreczny** przyjmuje w pok. 110. Przypominamy, że poradę prawną mogą uzyskać **tylko** członkowie NSZZ „Solidarność", na podstawie aktualnej legitymacji.

♦♦♦

OPS-Z zaprasza

Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych Zarządu Regionu Gdańsk NSZZ „Solidarność" zaprasza na spotkanie z **dr. Janem Szomburgiem**, który przedstawi „**Ocenę i prognozy podstawowych trendów gospodarczych współczesnej Polski w świetle prac Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową**". Spotkanie odbędzie się **9 lutego** (czwartek) **w sali 116** w gmachu Zarządu Regionu. **Początek o godz. 17.**

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry i administracja	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ	105		310 444
Radca prawny	105		384 274
„Magazyn »Solidarność«"	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja »Solidarność«	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., śr. i czw. 9.30-15.30	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczn.-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		384 269
Redakcja „Przeglądu Oświatowego"	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen"	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz"	129		384 475 31 76 12

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25	4	383 573	383 262

Specjaliści uważają, że liczba szczurów w dużych miastach przemysłowych wynosi od 1,5 do 2 na jednego mieszkańca. Wynikałoby z tego, że w Gdańsku jest ok. pół miliona szczurów.

Leszek BIERNACKI

Szczur dla każdego

Coraz więcej znajomych osób opowiada o przygodach ze szczurami: a to niepokoją ich nocne hałasy w rurach lub kuchni, a to po wejściu do łazienki widzą jak podnosi się do góry deska sedesowa i wychodzi spod niej szczur. Niektórzy próbują utłuc intruza tym co mają pod ręką lub ręką, inni (przeważnie kobiety) uciekają lub mdleją.

Szczury gnieżdżą się przeważnie w starych osiedlach, na obrzeżach miasta, wysypiskach śmieci i wszędzie tam, gdzie znajdują się odpady oraz wszelkie rzeczy nadające się do zjedzenia. Walczyć ze szczurami ma obowiązek – nałożony przez odpowiednie przepisy – prezydent miasta. U prezydenta gdańska w mieszkaniu na Morenie gryzonie jednak lubią przebywać i uszczknąć trochę jedzenia.

Wraz z powiększaniem się liczby szczurów rosną powodowane przez nie szkody. Zjadają one dziennie mniej więcej równowartość 10-15 proc. swojej wagi. Szacuje się, że około 1/5 światowych plonów każdego roku jest niszczona przez szczury (poprzez zanieczyszczanie produktów kałem i moczem a także rozdeptywanie ich łapami itp.). Mogą przenosić choroby: dżumę (poprzez pchły), dur brzuszny, cholerę, salmonellę, żółtaczkę krętkową, wściekliznę (nigdy jednak nie znaleziono wściekłego szczura), pasożyty. Nie jest możliwe, aby przenosiły AIDS. Jak do tej pory, na Wybrzeżu nie stwierdzono, aby szczury przyczyniły się do zagrożenia epidemiologicznego i przenosiły choroby. **Jednakże nie wiadomo, czy nie dojdzie do tego, gdyż gdański Szpital Zakaźny nie ma oczyszczalni ścieków** i w przypadku pojawienia się większej liczby chorych na jakąś chorobę zakaźną, może nastąpić znaczne zainfekowanie ścieków, w których roi się od szczurów. Na razie szpital radzi sobie z zakażonymi ściekami w ten sposób, że wylewane są środki dezynfekujące bezpośrednio do kanalizacji, co już przyczyniło się do znacznego zniszczenia rur.

W ubiegłym roku Sanepid musiał 11 razy interweniować w sprawie gryzoni (m.in. na wzgórzu Mickiewicza na Siedlcach i w Brzeźnie, gdzie szczury zadomowiły się pod pawilonami spożywczymi). Najpoważniejszą akcję przeprowadził w oliwskim zoo, w którym szczury zagnieździły sie pod klatkami z małpami. Interwencji Sanepidu nie jest dużo, gdyż walką ze szczurami zajmują się administracje komunalne, spółdzielcze, zakłady pracy i osoby prywatne. Sanepid nadzoruje akcję i kontroluje prawidłowość jej przeprowadzenia. Najpierw z terenu, gdzie mają być wyłożone trutki muszą być uprzątnięte wszelkie ewentualne karmy, aby jedynym pokarmem była trutka. Muszą być wywieszone obwieszczenia. Akcja musi być powszechna, to znaczy taka, podczas której w pobliskich obiektach, do których szczury mogą się przenieść, też będzie wyłożona trucizna.

Jest wiele nowoczesnych przynęt, które powodują mumifikację zwłok, tak, że ciało zdechłego gryzonia nie gnije. Trucizna nie działa od razu. Szczur nie może bowiem paść tuż przy zatrutym pokarmie, gdyż inne zaczęłyby obchodzić to miejsce z daleka. Zatrute przynęty nie mogą być za mokre. **Niestety, nie ma tak doskonałej trutki, która działałaby jedynie na gryzonie.** Stąd może dojść do zatrucia kotów, ptaków, psów i innych zwierząt domowych. Akcję walki z gryzoniami przeprowadza się wiosną i jesienią, kiedy się rozmnażają. Jednak nie ludzie walczą najskuteczniej ze szczurami. Bardziej skuteczne są w tym koty, które nie powinny być tępione przez mieszkańców.

W Polsce występują głównie dwa gatunki: śniady (rattus rattus) zwany także okrętowym, czarnym lub domowym – bardziej roślinożerny oraz wędrowny (rattus norvegicus) inaczej zwany kanałowym lub norweskim – bardziej mięsożerny. Szczury są skoczne: skaczą pół metra w dal i w górę oraz do 6 metrów w dół. Szybko się męczą, bronią się poprzez kontratak, dobrze się wspi-

dokończenie na str. 31

Adres wydawcy: Zarząd Regionu Gdańsk NSZZ „Solidarność", 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24